NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 47 (1190) — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA 18 LUTEGO 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

Polska, Czechosłowacja i Jugosławia obradują nad sprawą Niemiec

Praga Czeska — Warszawie



Przed paroma dniami odbył się w Pradze czeskiej koncert chóru dziecięcego na rzecz dzieci Warszawy. Protektorat nad koncertem objął min. spraw zagranicznych, dr J. Masaryk, min. oświaty dr P. Strański i min. informacji W. Kopecki. Olbrzymia sala była przepełniona. Na koncercie obecni byli: żona Prezydenta Republiki, członkowie rządu, przedstawiciele różnych instytucji i członkowie korpusu dyplomatycznego niektórych państw. Koncert zagaił prezydent m. Pragi dr Wacław Wacek. Na zdjęciu delegacja chóru dziecięcego wita żonę Prez. Republiki, p. Benesz.

Narady w Pradze dadzą odpowiedź na ostatnie posunięcia Anglosasów

Dziś rozpoczyna się w Pradze Konferencja ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii poświęcona sprawom niemieckim. Obrady te, jak oświadczył czechosłowacki wicemin. spraw zagr. Clementis, mają na celu ustalenie praktycznych środków obrony wspólnych interesów trzech państw słowiańskich wobec rewizji uchwał poczdamskich przez mocarstwa zachodnie.

PRAGA (PAP). Czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało dziś następujący komunikat:

Dnia 17 lutego br. rozpocznie się w Pradze konferencja ministrów spraw zagranicznych Czechosłowacji, Polski i Jugosławii, poświęcona sprawom niemieckim, interesującym wspólnie wszystkie trzy sprzymierzone państwa.

Na konferencji tej Czechosłowację reprezentować będą: minister spraw zagranicznych Jan Masaryk, podsekretarz stanu — dr Clementis, sekretarz generalny MSZ dr Heidrich, szef komisji MSZ dla przygotowania traktatów pokojowych i spraw niemieckich — dr Hajdu, członek tej komisji minister pełnomocny Herman oraz eksperci.

W skład delegacji polskiej wchodzą: minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski, wiceminister spraw zagranicznych dr Leszczycki, dyr. departamentu politycznego w MSZ minister pełnomocny Olszewski, naczelnik wydziału środkowoeuorpejskiego M. Wierna oraz eksperci.

Delegację jugosłowiańską tworzą: minister spraw zagranicznych Stanoje Simic, wiceminister spraw zagranicznych dr Bebler, szef gabinetu MSZ Nikolajewic, sekretarz wiceministra spraw zagranicznych Gaspari i eksperci.

W konferencji wezmą również udział szefowie misji wojskowej Czechosłowacji, Polski i Jugosławii przy Sojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie generałowie: Dastych, dr Prawin i Holievac.

Wraz z delegacją polską przybędzie do Pragi ambasador Czechosłowacji w Warszawie J. Hejret a z delegacją jugosłowiańską — ambasador czechosłowacki w Belgradzie, dr Korbet.

Oświadczenie wicemin. Clementisa

PRAGA (SAP). Czechosłowacki wicemin. spraw zagr. Clementis, w wywiadzie ogłoszonym przez radio, przedstawił cele konferencji ministrów spraw zagr. Polski, Czechosłowacji i Jugosławii.

Konferencja ta ma na celu ustalić środki wspólnej obrony interesów państw, które pierwsze padły ofiarą i najbardziej ucierpiały od agresji niemieckiej, wobec posunięć mocarstw zachodnich. Posunięcia te to: usiłowanie zrewidowania uchwał poczdamskich, pierwszeństwo dane Niemcom w planie Marshalla, zerwanie londyńskiej konferencji zastępców ministrów spraw zagr. i wreszcie karta frankfurcka.

Uczestnicy konferencji nie tylko zbadają sytuację, ale zdecydują o przedsięwzięciu kroków praktycznych. Ze spraw, które znaleźć się mają na porządku obrad wymienił Clementis sprawę odszkodowań, problem Niemców wysiedlonych, kwestię tranzytu przez Niemcy i stosunki gospodarcze z Niemcami.

Wyjazd delegacji polskiej

Wczoraj minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski udał się do Pragi na rozpoczynającą się tam dziś konferencję ministrów spraw zagranicznych: Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, poświęconą sprawie Niemiec.

Ministrowi towarzyszą: wicemin. Spraw Zagranicznych dr Leszczycki, min. pełnomocny Olszewski, szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie gen. Prawin, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz ambasador Czechosłowacji w Warszawie Hejret.

Wyjeżdżających żegnali: podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów Berman, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz przedstawiciele Ambasady Czechosłowackiej w Warszawie w pełnym składzie.

W marcu rozpoczyna się powrót Polaków z Westfalii

SZCZECIN (SAP). Z dniem 10 marca rozpoczyna się na szeroką skalę zakrojona repatriacja Polaków z Westfalii. Akcję przeprowadza PUR. W tym celu Wojewódzki Oddział PUR w Szczecinie uruchomi 4 pociągi - wahadła, wyposażone w ambulatoria lekarskie, kuchnie i magazyny żywnościowe oraz obsługę spośród pracowników PUR. Transporty „Westfalczyków" przybywać będą do kraju przez punkty wejściowe — Międzylesie na Dolnym Śląsku i Szczecin. W początkowej fazie akcji przybywać będzie do Szczecina jeden zestaw pociągu-wahadłowego tygodniowo.

Przewodniczący CKW PPS na zjeździe aktywu w Żywcu

W Żywcu odbyła się manifestacja członków PPS z okazji powiatowego zjazdu delegatów. Na zjazd przybył przewodniczący CKW PPS, tow. Kazimierz Rusinek, który na tamtejszym terenie był przed laty sekretarzem związków zawodowych. Tow. ministra Rusinka przywitały delegacje terenowe w strojach góralskich, liczne zastępy młodzieży szkolnej i omturowej. Uformował się pochód, który, poprzedzany przez poczty sztandarowe PPS, udał się do gmachu MRN, gdzie obradował powiatowy zjazd delegatów PPS.

Po zagajeniu obrad tow. K. Rusinek omówił uchwały Kongresu wrocławskiego, a następnie sytuację międzynarodową. Rola PPS, rola rewolucyjnego socjalizmu — podkreślił tow. Rusinek — wskazuje nam gdzie szukać sprzymierzeńców, a kogo uważać za wrogów.

Po dokonaniu wyborów do władz powiatowych zjazd uchwalił następującą rezolucję: Powiatowy Zjazd PPS w Żywcu jednogłośnie deklaruje pełne uznanie dla kierownictwa Partii. Powiatowy Zjazd PPS w Żywcu stwierdza całkowitą solidarność z uchwałami XXVII Kongresu PPS, uznając, że jednolity front stanowi najsilniejszy fundament naszej niepodległości i jest gwarantem utrzymania zdobyczy politycznych klasy pracującej. „Postanawiamy służyć dziełu budowania jedności klasy robotniczej ze wszystkich sił i strzec naszych szeregów przed skrytymi wrogami demokracji ludowej w Polsce".

W obliczu ofensywy świata kapitalistycznego przeciw demokracjom ludowym uznajemy, że jedynym zabezpieczeniem niepodległości i nienaruszalności granic Polski jest sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi narodami, które odczuwają niebezpieczeństwo agresji niemieckiej i dążą do utrwalenia sprawiedliwego pokoju na świecie.

W prezydium zjazdu prócz tow. min. Rusinka zasiadali: sekretarz WK PPS— tow. Machno, poseł tow. Kowalczyk, starosta tow. Szumilewicz i tow. Mrozikowa.

Swiadkowie i dokumenty potwierdzają zbrodnie Kopfa

Główna Komisja Badania Zbrodni niemieckich w Polsce wykryła dalsze dowody winy Wilhelma Kopfa, który podczas okupacji dał się we znaki Polakom w okręgu częstochowskim, pełniąc tam funkcje przewodniczącego Komisji Wysiedleńczej.

Jak wiadomo Kopf, dzięki nieprawdopodobnej tolerancji anglosaskich władz okupacyjnych, sprawuje do dziś dnia funkcje premiera rządu Dolnej Saksonii.

W ostatnich dniach zgłosiło się do władz polskich szereg nowych świadków, przedkładając dalsze dowody winy Kopfa, który w sposób wyrafinowany znęcał się nad Polakami. Poza tym odnaleziono oryginalną fotografię, na której widoczny jest ów dygnitarz hitlerowski na tle zmaltretowanego tłumu wysiedleńców. Fotografia ta dołączona została do innych licznych dowodów i przesłana do Berlina.

Przedstawiciele Głównej Komisji Badania Zbrodni wykryli na terenie Berlina w tzw. „Dokument Center", liczne dokumenty, świadczące, że obok Wilhelma Kopfa, również jego syn grasował w Polsce podczas okupacji, biorąc udział w licznych akcjach wysiedleńczych. Młody Kopf rywalizował z swym ojcem w okrucieństwie, znęcaniu się i szykanowaniu Polaków.

Włoski Front Ludowy zwyciężył w wyborach do samorządu w Pescarze

RZYM (PAP) — Uwaga włoskich kół politycznych skoncentrowała się w tych dniach na wyborach do rady miejskiej w Pescarze ze względu na fakt wystąpienia po raz pierwszy Frontu Demokratyczno - Ludowego.

Należy przypomnieć, że na mocy zarządzenia ministra spraw wewn. Shelby, zmuszony został niedawno do ustąpienia socjal-komunistyczny zarząd miejski Pescary.

Wybory w Pescarze przyniosły olbrzymie zwycięstwo Frontowi Demokratyczno - Ludowemu, który otrzymał 13.646 głosów, tj. 48 proc. ogółu, podczas gdy chrześcijańska demokracja — 7.789 (27 proc.). Z innych ugrupowań tzw. blok narodowy otrzymał 16 proc., saragatowcy — 4 proc., pozostałe 5 proc. przypadły na inne odłamy. W wyborach brało udział 79 proc. uprawnionych do głosowania. W porównaniu z ostatnimi wyborami w kwietniu 1946 r. — chrześcijańska demokracja utraciła 11 proc. głosów, a republikanie aż 75 proc.

Konferencja mocarstw zachodnich w sprawie Trizonii odroczona

Summer Welles krytykuje amerykańską politykę w Niemczech

LONDYN (PAP). — Rzecznik Foreign Office potwierdził wiadomość, iż Anglia i St. Zjednoczone zaproponowały rządowi francuskiemu odroczenie konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec z 19 na 23 bież. miesiąca.

Jako oficjalny powód tej decyzji podano, iż ambasador amerykański w Londynie Douglas, który stać będzie na czele delegacji St. Zjednoczonych, zmuszony był pozostać w Waszyngtonie celem złożenia przed senacką komisją spraw zagr. wyjaśnień w sprawie Planu Marshalla.

Rząd francuski, jak stwierdził rzecznik Foreign Office, zaakceptował propozycje państw anglosaskich.

Istotne powody odroczenia

LONDYN (PAP). — Nagłe odroczenie na kilka dni konferencji trzech mocarstw w sprawie Niemiec wywołało ożywione komentarze w stolicy Anglii.

W kołach dobrze poinformowanych podkreśla się, iż istotnymi powodami odłożenia terminu konferencji przez Departament Stanu USA są:

1) zdecydowane żądanie krajów Beneluxu dopuszczenia ich do pełnego udziału w konferencji;
2) zastrzeżenia Francji, wyrażone w przemówieniu min. Bidault;
3) oświadczenie Zw. Radzieckiego, iż nie uzna uchwał konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec.

Anglia i Ameryka — jak podkreśla się w kołach londyńskich — pragną zyskać na czasie celem rozważenia obecnej sytuacji.

Rozważania prasy brytyjskiej na temat szans powodzenia konferencji trzech mocarstw są dość pesymistyczne.

Artykuł Summer Wellesa

N. JORK (SAP). Silne wrażenie w amerykańskich kołach politycznych wywołał artykuł b. podsekretarza stanu USA dla spraw zagranicznych, Summer Wellesa zamieszczony w „New York Herald Tribune".

Welles pisze: „Jak wyglądają nasze osiągnięcia na polu demokratyzacji Niemiec w ciągu ostatnich 3-ch lat? Denazyfikacja strefy amerykańskiej okazała się tragiczną farsą. Po różnych perypetiach w końcu sami Niemcy decydują obecnie o politycznej czystce. Czegóż w ogóle możemy się spodziewać po denazyfikacji, skoro przeciętny Niemiec nadal wierzy, iż jedyną wadą hitleryzmu było to, że przegrał on wojnę. Raporty władz wojskowych wykazują, że społeczeństwo niemieckie w naszej strefie jest bardziej nastawione totalitarnie, niż przed dwoma laty.

Nasza polityka ekonomiczna przyczyniła się jedynie do rozkwitu czarnego rynku i korupcji. Utrzymywanie w dalszym ciągu obozów koncentracyjnych dla uchodźców przyczyniło się tylko do wzmocnienia antysemityzmu i nacjonalizmu wśród Niemców.

Welles kończy:

„Jeśli pragniemy dokonać tej przemiany, mocarstwa okupacyjne muszą zgodnie ze sobą współpracować".

Ponad 12.000 hutników w wyścigu pracy

Ruch współzawodnictwa pracy obejmuje obecnie nowe kadry pracowników. Po przemyśle węglowym, hutnictwo przystępuje obecnie do akcji współzawodnictwa w pierwszym rzędzie zespołowego.

Dotychczas w ruchu współzawodniczym bierze udział z górą 12 tys. hutników, w tym w międzyhutniczym — 6739 robotników, reszta zaś we współzawodnictwie międzywydziałowym. Największe nasilenie współzawodnictwa notowane jest w hucie „Baillach" w Katowicach, gdzie na 13 wydziałów produkcyjnych 12 wydziałów współzawodniczy.

Przy CZPH w Katowicach utworzony został specjalny wydział współzawodnictwa, którego zadaniem jest opracowanie norm oraz opieka nad robotnikami biorącymi udział w ruchu współzawodnictwa.

Argentyna i Chile obsadziły brytyjskie wyspy Falklandzkie

Anglia wysyła krążownik na pomoc gubernatorowi

Od dłuższego czasu toczył się spór pomiędzy W. Brytanią a Argentyną i Chile o należący do Anglii archipelag Falklandzki, położony koło wschodnich brzegów Argentyny na Oceanie Atlantyckim. W. Brytania proponowała arbitraż międzynarodowy. Propozycji tych Argentyna i Chile nie przyjęły i wysadziły swe wojska lądowe na wyspach. Rząd brytyjski powziął decyzje, zapewniające pomoc gubernatorowi wysp.

LONDYN (SAP). — Okręty marynarki Argentyny i Chili operujące na wodach angielskich w rejonie wysp Falklandzkich, należących do W. Brytanii, wysadziły na tych wyspach desant wojsk lądowych.

LONDYN (SAP) — Komunikując Izbie Gmin wiadomość o lądowaniu wojsk argentyńskich i chilijskich na wyspach Falklandzkich, sekretarz stanu, Mac Neil, przypomniał przebieg sporu Wielkiej Brytanii z tymi krajami o zwierzchnictwo nad archipelagiem Falklandzkim.

Rząd brytyjski uważa, że prawa Anglii w tym rejonie są niezaprzeczalne. W proteście skierowanym przeciw pretensjom Argentyny i Chili, rząd angielski wyraził gotowość poddania sporu pod arbitraż międzynarodowy. Propozycja brytyjska została odrzucona, co jest dowodem, że oba rządy nie widzą możliwości obrony swojej tezy na tej drodze.

Rząd brytyjski powziął decyzje, celem zapewnienia pomocy brytyjskiemu gubernatorowi wysp Falklandzkich.

Wysłanie krążownika

JOHANNESBURG (SAP) — Brytyjski krążownik „Nigeria" wyruszył z Afryki Południowej na wyspy Falklandzkie.

Korespondent „Daily Mirror" z Capetown pisze, że przed odpłynięciem krążownika na pokładzie zostały wydane zarządzenia, podobnie jak w czasie wojny oraz załadowano broń.

Osobiste pisma Trumana nawołują do spokoju w Palestynie

WASZYNGTON (SAP) — Rząd St. Zjednoczonych skierował apele do niektórych zainteresowanych krajów, którym zwraca uwagę na konieczność spokojniejszego traktowania sytuacji na Środkowym Wschodzie i w Palestynie. Niektóre z tych apeli zostały wysłane w formie osobistego pisma prezydenta Trumana.

LAKE SUCCESS (SAP) — Komisja Palestyńska ONZ zażądała od Rady Bezpieczeństwa pomocy zbrojnej, bez której nie będzie w stanie wykonać zadań powierzonych jej przez Zgromadzenie Ogólne. Komisja oświadcza, że sytuacja w Palestynie jest nadzwyczaj poważna, ponieważ elementy arabskie mające władzę wewnątrz i nazewnątrz Palestyny, chcą zmienić siłą uchwałę ONZ. Komisja uznaje, że niektóre elementy żydowskie dopuszczają się nieodpowiedzialnych aktów gwałtu, które zaostrzają sytuację.

KAIR (SAP) — Sekr. gen. Ligi Arabskiej Azzam Pasza oświadczył, że państwa arabskie zdecydowane są interweniować wszystkimi swymi siłami regularnymi i nieregularnymi" dla przeciwdziałania interwencji obcej w wojnie domowej w Palestynie.

Sesja ONZ w Paryżu

N. JORK (PAP). Specjalna Komisja ONZ postanowiła jednomyślnie obrać Paryż, jako miejsce jesiennej sesji Zgromadzenia Generalnego.

Posiedzenie Sejmu zwołane na 24 lutego

Marszałek Sejmu Władysław Kowalski zwołał posiedzenie Sejmu na dzień 24 bm. godz. 10.

Uwolnienie wszystkich hitlerowców z angielskich obozów jeńców

LONDYN (PAP). Dziennik „Daily Express" podaje wiadomość o zwolnieniu w ostatnich czasach przez władze brytyjskie wszystkich hitlerowców z obozów koncentracyjnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Dziennik podkreśla, że zwolnienie to zostało przeprowadzone po cichu i bez podania do wiadomości publicznej. Każdy hitlerowiec otrzymał w prezencie wojskowe ubranie brytyjskie, buty, płaszcz i bezpłatny bilet kolejowy do miejsca dawnego zamieszkania.

Wśród uwolnionych w ten sposób ponad 7 tys. hitlerowców znajdują się hitlerowscy przywódcy polityczni, oficerowie niemieckiego sztabu generalnego, generałowie, admirałowie, dyplomaci, urzędnicy gestapo, wyżsi urzędnicy państwowi i przemysłowcy. Jeszcze przed ubiegłym Bożym Narodzeniem uwolniono z obozów w brytyjskiej strefie okupacyjnej wszystkich młodych hitlerowców. Obecnie przyszła kolej na starszych. W więzieniu pozostaną tylko ci hitlerowcy którzy zostali skazani przez brytyjskie trybunały wojskowe i specjalne sądy niemieckie jako przestępcy wojenni. „Daily Express" podkreśla, że Polska i Czechosłowacja nie były o tych faktach poinformowane.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Nr. 47 Warszawa, 17 lutego 1948 r. Rok 54

Co się zmieniło?

WARSZAWSKI korespondent londyńskiego dziennika „Times" uznał za stosowne zaalarmować angielską opinię publiczną z powodu „antybrytyjskich tendencji prasy polskiej". W szczególności korespondent stwierdził, że „socjalistyczny „Robotnik" nie pisze już tak jak dawniej o potrzebie porozumienia z Anglią i Francją". Radio brytyjskie (BBC) powtórzyło tę rewelacyjną wiadomość i w ten sposób dowiedzieliśmy się o zmianie nastawienia politycznego naszej redakcji... Niestety, nie mamy jeszcze w ręku numeru „Timesa" z depeszą o nas, i w polemice na ten temat opieramy się jedynie na komunikacie BBC.

Czytujemy równie uważnie, jak korespondent „Timesa" całą prasę polską i nie zauważyliśmy „antybrytyjskich tendencji". Nie jesteśmy jednak powołani do występowania w imieniu całej polskiej prasy i ograniczymy naszą odpowiedź do naszej własnej redakcji.

CZY rzeczywiście zmieniło się nastawienie „Robotnika" wobec Anglii i Francji? Czy rzeczywiście nie chcemy współpracy narodu polskiego z narodami francuskim i angielskim? Czy naprawdę nie chcemy pokojowego porozumienia z Anglią i Francją?

Każdy czytelnik „Robotnika" łatwo odpowie na te pytania. My, polscy socjaliści, bez zmiany i bez odchylenia stoimy na stanowisku konieczności pokojowej współpracy wszystkich narodów europejskich, co więcej — wszystkich narodów całego świata. Konsekwentnie głosimy, że podżegacze wojenni Stanów Zjednoczonych, znajdujący ostatnio poparcie w licznych krajach europejskich, nie mogą być utożsamiani z milionami „prostych ludzi" Ameryki i Europy, którzy pragną pokoju i bezpieczeństwa i dalecy są od myśli o trzeciej wojnie. Dlatego zdecydowanie witamy każdy wysiłek pokojowy, przychodzący z Anglii czy Francji, ze Stanów Zjednoczonych, czy nawet z Niemiec, ale dlatego równie mocno piętnujemy każdą próbę wzniecenia nastrojów wojennych, niezależnie od tego, skąd ta próba pochodzi.

JEŚLI więc — jak twierdzimy — nic się nie zmieniło w naszym stanowisku, to przyjrzyjmy się, czy nic się nie zmieniło w ostatnim czasie właśnie w Anglii i Francji. Z przykrością stwierdzamy, że w obu tych krajach nastąpiły w ostatnich tygodniach i miesiącach zmiany, które z naszego punktu widzenia trudno uznać za wydarzenia pozytywne.

We Francji, po tragicznym strajku robotników, nastąpiło zdecydowane przesunięcie rządu na prawo. Nastąpił rozłam w szeregach związków zawodowych. Nastąpiła podyktowana przez kapitalistów amerykańskich dewaluacja franka. Nastąpiły niczym nie uzasadnione aresztowania polskich działaczy. Nastąpiło otwarcie granicy francusko - hiszpańskiej, zapowiadana jest „normalizacja" stosunków z rządem faszystowskim gen. Franco.

W WIELKIEJ BRYTANII w tym samym czasie posunęło się naprzód uzależnienie polityki zagranicznej od Stanów Zjednoczonych. Za zgodą min. Bevina powstał w Niemczech rząd Bizonii. Za zgodą min. Bevina trwa interwencja anglosaska w Grecji. Za zgodą min. Bevina trwa sabotaż uchwały ONZ w sprawie podziału Palestyny. Zresztą jak to dowcipnie zobrazował Jerzy Zaruba, min. Bevin i były premier Churchill prowadzą EDEN-tyczną politykę...

W Wielkiej Brytanii w ostatnich tygodniach nastąpiła kapitulacja grupy lewicowych socjalistów „Keep Left", która występowała z opozycją przeciwko polityce min. Bevina. Przywódca tej grupy, poseł Crossman, stał się orędownikiem „trzeciej siły" na gruncie międzynarodowym i zapomniał o głoszonym do niedawna haśle konieczności współpracy brytyjsko-radzieckiej.

ZESTAWIAJĄC te wszystkie fakty, wyprowadzamy — z przykrością — wniosek, że w Anglii i Francji nastąpił w ostatnim czasie wzrost wpływów „marshallowskich" ze wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. My zaś, nie bacząc na to, pragniemy w dalszym ciągu współpracy Polski z Anglią i Francją, w dalszym ciągu jesteśmy przywiązani do kultury francuskiej, w dalszym ciągu interesują nas próby (niestety, tak nieśmiałe) reform społecznych w Anglii. Pragniemy wymiany handlowej i kulturalnej między Polską a Anglią i Francją, pragniemy współpracy naszych narodów w dziele budowy pokoju i wspólnego zabezpieczenia przed Niemcami.

Naszych sympatii dla Anglii i Francji nie mogą przekreślić ani min. Bevin ani premier Schuman, ani nawet... warszawski korespondent „Timesa".

W dwa lata po wyroku śmierci

„Petain — zdrajca czy bojownik?"

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Karol Małcużyński

Paryż, w lutym

Półtora roku temu, podczas swego pierwszego pobytu we Francji, rozmawiałem z jednym z mych przyjaciół Francuzów.

— Ciekaw jestem, za ile lat będą u was stawiać pomniki Petainowi, kiedy powstanie „szkoła historyczna", która udowodni, że Petain był wielkim patriotą i dobrze się zasłużył Ojczyźnie? — spytałem przy końcu rozmowy.

Mój znajomy wielce się oburzył.

— Czyś ty oszalał? — wykrzyknął. Pomniki! Zdrajcy, który współpracował z wrogiem? Który jest współwinny śmierci tysięcy, dziesiątków tysięcy Francuzów? Który zniszczył III Republikę i zaprowadził faszystowski, totalistyczny ustrój? Który był przyczyną tragicznego rozbicia Francji na dwa obozy, sprawcą walk bratobójczych?

Mój znajomy miał szereg argumentów na poparcie swego oburzenia, na zbicie mojej prowokacyjnej, ryzykownej tezy.

W dystyngowanym gronie

Cóż mu mogłem odpowiedzieć? Być może, że moje pytanie było obelżywe. Rozmawiałem wówczas z paroma Francuzami, przysłuchiwałem się kilku rozmowom między szarymi, francuskimi „bourgeois", asystowałem przy paru dyskusjach w dosyć wytwornym i dystyngowanym gronie. Wtedy to — obok wyrazów uwielbienia dla de Gaulle'a, który „uratował honor Francji", — posłyszałem też parę niepokojących mnie zdań. Krzywiono się (grono było — jak rzekłem — dystyngowane) na „elementy", które brały udział w Ruchu Oporu, napomykano dosyć nieśmiało jeszcze o „podwójnej grze", o tym, że de Gaulle — owszem, rycerski i szlachetny, ale przecież Petain też chciał tylko dobra Francji i zaoszczędził Francji wiele cierpień. A gdy opowiedziałem o Warszawie, o zniszczeniu Polski, o ulicznych egzekucjach, o liczbie polskich ofiar — jeden z rozmówców nie wytrzymał:

— O, sam Pan widzi. Petain zaoszczędził nam tego wszystkiego. Dziś Paryż mógłby być kupą gruzów, — dodał po chwili.

Utkwiły mi te rozmowy w głowie. Ale gdy mój przyjaciel — tak bardzo dotknięty moim pytaniem — spytał mnie, czy oszalałem, zawstydziłem się trochę. Pomyślałem, że nie trzeba wysnuwać zbyt pośpiesznych wniosków. Przecież ci „straszni mieszczanie" i te wytworne grona — to jeszcze nie Francja.

Sacha Guitry

Dwa dni temu, po parotygodniowej przerwie, wróciłem do Paryża, oto garść wiadomości z dwudniowej lektury paryskiej prasy:

— Sacha Guitry, znakomity aktor i pisarz, jeden z naczelnych kolaboracjonistów kulturalnych, po odbyciu swego „zawieszenia" już nie tylko publikuje swe pamiętniki, nie tylko wygłasza odczyty (przy pełniutkiej sali), nie tylko kręci film, ale odbył triumfalny debiut sceniczny, jako autor, reżyser i główny wykonawca w teatrze „Edward VII".

— Henri de Motherlant — znakomity literat, entuzjasta „silnego człowieka" i jego ziemskiego wcielenia — Hitlera, filar gadzinówek okupacyjnych z osławionym „La Gerbe" na czele — wystawia swoją sztukę w teatrze „Hebertot" i zaczyna publikować swoje artykuły w prasie.

— Ewenementem ubiegłego tygodnia jest powrót na widownię polityczną P. E. Flandin'a. Był on kiedyś ministrem spraw zagranicznych Francji i jako taki zapisał się w historii polityką ustępstw wobec szantażów hitlerowskich i... telegramami gratulacyjnymi do Hitlera po jego „udanych posunięciach (np. po zajęciu zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii) Był kiedyś — za odległych czasów rządu Vichy — członkiem tego rządu i jednym z najbliższych współpracowników Petain'a. Dziś zjawia się jako przewodniczący nowego ugrupowania „Alliance democratique" (!). Na wielkim bankiecie wygłasza mowę, w której nawołuje do zapomnienia starych uraz, do zjednoczenia tych wszystkich, którzy „miłość przedkładają nad nienawiść". U jego boku, przy stole bankietowym, patronuje niejaki Giacobbi, jeden z mężów zaufania gen. de Gaulle'a.

Amnestia dla kolaboracjonistów

Drobne, oderwane fakty — ktoś powie. Zaraz! to nie koniec.

— Oto niejaki pan Rougier wygłasza cykl publicznych odczytów, w których apoteozuje zasługi reżimu Vichy i marszałka Petaine'a.

— Oto pastor Boegner, przewodniczący federacji protestantów francuskich, publikuje list do Prezydenta Republiki, w którym żąda „rozpoczęcia procedury rewizji procesów" w przekonaniu, że „wielka liczba skazanych mogła by zostać — bez obrazy sprawiedliwości — ułaskawiona" i że „... tysiące Francuzów, ofiar zbyt surowych sądów... lub błędów wymiaru sprawiedliwości, mogą wrócić do produktywnego życia".

— Oto reakcyjne pismo „Epoque", kontynuujące już oddawna tradycje i metody skompromitowanej doszczętnie „Action Francaise", rozpoczyna wielką kampanię pod hasłem amnestii dla kolaboracjonistów i... rewizji procesu marszałka Petaine'a.

„L'Epoque" pisze: „...Skazanie marszałka Petaine'a było częścią planu skomunizowania Francji, przez to, że wywołało zamęt sumień i zdezorganizowało administrację państwa... Oddając sprawiedliwość wielkiemu starcowi należy także oddać ją tym nieprzeliczonym więźniom lub „napiętnowanym", tym wygnanym ze wspólnoty narodowej, tym, którzy powinni do niej wrócić w interesie Francji..."

Wystarczy? Nie! To jeszcze nie koniec.

— Oto ostatni numer popularnego tygodnika „Samedi - Soir" (nakład pół miliona egzemplarzy) zapowiada ukazanie się książki o Petainie i o polityce Vichy. Jej autorem jest Louis Girard, współpracownik admirała Darlana w r. 1941 i szef gabinetu marszałka Petaine'a w ostatnim roku wojny. Książka pt. „Montoire— dyplomatyczne Verdun" (Montoire— miejsce słynnego spotkania Petain'a z Hitlerem) udowadnia następujące tezy (cytuję za „Samedi Soir"):

Pochwała Vichy

1) zawieszenie broni 1940 roku uratowało suwerenność Francji, utrzymało ciągłość administracji francuskiej, uratowało miliony jeńców,

2) Rząd Vichy uratował Afrykę Północną przed agresją niemiecką, umożliwiając aliantom stworzenie tam później bazy inwazyjnej;

3) Spotkanie Petaine'a z Hitlerem w Montoire było „podwójną grą", mającą na celu zmylenie czujności Rzeszy;

4) Polityka podwójnej gry umożliwiła aliantom wyzyskanie czasu i była z nimi uzgodniona, czego dowodem jest m. in. fakt, że rządy alianckie uznawały rząd Vichy, pertraktowały z nim, utrzymywały swych ambasadorów, a po inwazji na Afrykę Północną popierały na tym terenie miejscowych mężów zaufania Petaine'a.

„Samedi—Soir" oświadcza, że jest to pierwszą publikacja, traktująca problem Vichy i Petaine'a z chłodnego, „obiektywnego" punktu widzenia, że operuje tylko ścisłymi dokumentami i jako taka może stanowić przedmioty dyskusji „historycznej".

Tytuł artykułu brzmi: „Petain — zdrajca czy bojownik?"

★

Jakże bym chciał spotkać dziś mego przyjaciela sprzed osiemnastu miesięcy. Przeżyłbym podczas rozmowy z nich chwilę satysfakcji. Bardzo gorzkiej satysfakcji.

Na oślej łące faszyzmu



rys. Jerzy Zaruba

Ostatni żandarm

Jan Dąbrowski

Wawrzkowicz oświadczył wówczas Kasznicy, że materiały te otrzymał od Henryka Glasa, który w prowadzonej przez siebie kartotece działaczy lewicowych, mających być zlikwidowanymi, posiada kilka tysięcy arkuszy. Takie same arkusze, jakie otrzymywałem od Wawrzkowicza, dostarczane były Delegaturze i Gestapo— mówi Kasznica. W ten sposób za poszukiwanym człowiekiem tworzył się łańcuszek — szedł za nim nasz (NSZ) człowiek, Delegatury i Gestapo". (Biuletyn PAP z dn. 11 lutego. Sprawozdanie z procesu członków OP i NSZ).

Kartoteka działaczy lewicowych!.. Były takie kartoteki w pierwszej i drugiej brygadzie politycznej Urzędu Śledczego w Warszawie. Dbał o nie komisarz Pogorzelski, dbał przodownik Rozmus, zastrzelony, jako komendant obozu przejściowego dla Polaków — słynnej „Gęsiówki". Ale były jeszcze gdzie indziej. Latami całymi fatygował się emerytowany sędzia śledczy Glas, aby zebrać swoje „arkusze", które tak walnie przysłużyły się Gestapo.

Zbierano je w skromnym lokalu „Agencji Antykomunistycznej", w kancelariach przeróżnych „Lig" i „Stowarzyszeń".

Rok 1923. Po skwarze dnia lipcowego, jakże chłodno w korytarzach i podziemiach klasztoru Kapucynów na Miodowej. Nic dziwnego więc, że podążają tam liczni. Może bardziej dziwne, że braciszkowie w burych habitach i jacyś młodzieńcy, z prawą ręką w kieszeni, cicho ale groźnie odbierają hasło. Sceneria, jak z „Kordiana". Ale hasło brzmi nie „Winkelried", tylko „Niewiadomski". Nie spiskowcy o wolność zbierają się w podziemiach kościoła. To na pożyczone szable przysięgają członkowie „Pogotowia Patriotów Polskich".

Na świecie dopiero zaczyna wzbierać sztraszliwa nawałnica faszyzmu. Polska reakcja nie chce być na szarym końcu. Czternaście tajnych organizacji faszystowskich, antydemokratycznych, prawicowych, antyrobotniczych działa „w podziemiach" Są tam i Zakony i Związki. (Czyż nie te same „Związki Jaszczurcze" i „Zakony" z zeznań Kasznicy?).

Cóż robią członkowie „Pogotowania Patriotów"? A no zbierają się, noszą w niedziele kwiaty i tablice na mogiłę mordercy Prezydenta i od czasu do czasu „przysięgają" w kapucyńskich podziemiach. Dziecinnada? Ale przez te korytarze przesuwają się zaopatrzeni w tajne hasło tacy ludzie, jak marszałek sejmu Trąmpczyński, jak pułkownik Jastrzębiec-Gorczyński, wódz legionu polskiego po carskiej stronie, jak sfrancuziały kapitan konnej artylerii Michałowski, sztabowiec wielkiej erudycji i znaczenia.

Jeszcze raz dziecinnada!..

Ale cóż jeszcze robią owi „patrioci"? Rozkaz organizacyjny: „Każdy w swoim domu ma wypatrzyć i spisać na oddzielnych listach... prostytutki, złodziei i komunistów. Komunistów w dwóch egzemplarzach".

Czy lato 1923 nie było świadkiem położenia kamienia węgielnego pod słynne kartoteki Henryka Glasa, które tak dobrze służyły Gestapo?

„Kasznica podkreśla, że starał się likwidować przede wszystkim wybitniejszych działaczy lewicy". (Źródło jak wyżej).

Znowu upalne lato, a lat coś dwanaście później. Przez Nowy Świat idzie grupka młodych kolporterów. Niebieskie koszulki czerwone krawaty: Rzuć „Sztafetę" do śmietnika! Czytaj „Tydzień Robotnika!" Nieliczni zatrzymują się, by nabyć pismo. W wielu oczach, błyski sympatii. Kilka kroków z tyłu, za „młodą gwardią proletariackich mas" idzie tow. Stanisław Dubois. Kieruje demonstracyjnym kolportażem. Baczny na wszystko, co się dzieje przed nim, nie zauważył.. Z tyłu podbiega kilku ludzi. Błysk noża, śmignięcie żelaznej rurki Ale już są przy nim nasi chłopcy. Skończyło się na ranie ciętej głowy — jak zapisał lekarz pogotowia.

Jak widzimy, nie Kasznica pierwszy zaczynał „likwidować wybitniejszych działaczy lewicy". A Stach Dubois zginął w Oświęcimiu. W tym samym czasie, kiedy „NSZ utrzymywała kontakty z Niemcami z ramowego upoważnienia kierownictwa".

„Grupy NSZ, a zwłaszcza Brygada Świętokrzyska, napadały zwłaszcza na oddziały Armii Ludowej, przeważnie na terenie Lubelszczyzny" — zeznaje Kasznica.

Był dzień 26 września 1937 r. Ulicami Warszawy szedł pochód młodzieży socjalistycznej. Szedł, by na stokach Cytadeli oddać hołd bojowcom, padłym w walce o niepodległość. Pochód powoli mijał róg Nowego Światu i Alei Jerozolimskich. Już przeszły oddziały młodzieży gdyńskiej pod komendą tow. Rusinka i młodzież Łodzi z tow. Wachowiczem i Krakowiacy, przed których kolumną odcinała się wysoka postać tow. Cyrankiewicza. Już koło fatalnego rogu idą najmłodsi. Czerwone harcerstwo, zuchy...

I z tłumu przypatrującego się przemarszowi pada bomba. Bomba na robotnicze dzieci. Krwawią się niebieskie koszule. I potężniej bije w niebo pieśń o sztandarze, na którym robotnicza krew.

Byłem w kilka miesięcy później na procesie tego, który rzucał bombę. Wówczas już Ozon uprzejmie sprawę zaklajstrował. Grupy NSZ nie były więc pierwsze w szeregu morderców synów ludu.

Na pytania prokuratora odnośnie ideologii ONR i OP, Kasznica wyjaśnia, że organizacja jego żywiła duże sympatie dla faszyzmu włoskiego, portugalskiego i niemieckiego. Z hitleryzmem ideologia Obozu Narodowego miała liczne analogie. Jako punkty styczne ideologii oskarżony wymienia m. in. antysemityzm, zapatrywania ustrojowe, zasadę wodzostwa itp.

„Byliśmy pod urokiem faszyzmu, a hitleryzmu w szczególności, — mówi Kasznica. Gdyby udało się nam dojść do władzy, niewątpliwie ugruntowalibyśmy w Polsce ten sam ustrój".

Był wielki wiec w cyrku warszawskim. Zapraszała na niego „Falanga". Pamiętacie, Towarzysze? Taka grupa ONR. Kochali się oni we wzorach z kolei... hiszpańskich, bo właśnie Franco był na krwawej tapecie dnia. Cyrk szczelnie wypełniony. W przejściach „gwardia" —falangiści w jasnych koszulach i koalicyjnych pasach. Na arenie półmrok. I nagle błysk reflektorów. Po środku piaskowego koła stoi ktoś w piaskowej koszuli. Ręka wzniesiona w hitlerowskim ukłonie. A tłum szaleje. „Wódz" przemawia: „Dążymy do wielkiego przełomu!" — krzyczy. „Czekamy na Wielkiego Chirurga!..." „Chcemy Polski Bolesławów!" — Jako, że czasem łatwo połączyć piaskowy... kolor koszulki, hitlerowski ukłon i metody ukazywania się z... „bolesławowskimi" mrzonkami.

Było to znacznie wcześniej, niż dzień, w którym od ciosów funkcjonariuszy owego wzorowego dla ONR ustroju zginął w Oświęcimiu pierwszy przywódca ONR — Mosdorf.

I jakże się dziwić, gdy przy takiej genealogii faktów zdarzy się potem podsunąć gestapowcom dawno i skrzętnie przygotowaną listę „niewygodnych". Jakże się dziwić, że przed takimi pomocnikami otwiera Wehrmacht przeciwczołgowe zapory pod Częstochową. Czyż w imię takich tradycji trudno jest pójść potem na jawne utrzymanie u Niemców?

Dziwiłyby nas inne rzeczy. Dziwiłoby nas np. to, że taki pan Glas, „formalnie zależny od Delegatury", oddaje swe cenne, dokumenty panom z NSZ. Dziwiłoby nas, że w „łańcuszku", o którym mowa była wyżej, chodził „człowiek Delegatury" obok „człowieka NSZ" i... niedaleko od Gestapowca po tym samym śladzie.

Ale pamiętajmy. Był i taki dzień, kiedy pan marszałek Śmigły-Rydz, ten od guzików i sanacji, postanowił pogodzić się z... ONR. I był korporacyjny komers, na którym przemawiał. I potem była taka defilada, podczas której za oddziałami polskiego wojska szły oddziały polskiej (podobno) młodzieży z wyciągniętymi w hitlerowskim ukłonie rękoma. Sojusz został zawarty. I funkcjonował nawet w podziemiu.

dokończenie obok

Czyż z tych właśnie nowych przyjaciół pana Rydza nie rekrutowały się „antykomunistyczne trójki" do likwidowania lewicowców?

Lata całe mówiliśmy i pisaliśmy o wspólnocie oenerowskiego faszyzmu z hitleryzmem. Nie wierzono. Lata całe mówiliśmy o faszystowskiej międzynarodówce. Twierdzono, że to oni właśnie są „patrioci", a my „obce agentury".

I przyszedł wreszcie wytęskniony przez ONR „Wielki Chirurg". Upuścił Polsce krwi. Siedem milionów razy tyle, co ma jej normalny człowiek. A słowa, które dzisiaj padają na procesie NSZ, słowa, które brzmią jak litania hańby i zdrady, które wyczarowują na sali sądowej wielogłowe widmo polskiego Quislinga, — brzmią tak, jakby były, litera po literze, potwierdzeniem naszych dawnych sądów o faszyźmie, naszej oceny jego roli, naszego poglądu, że jest on zdolny do każdej zbrodni. — bowiem jest gnącego ustroju żandarmem ostatnim.

Na marginesie

„Luksus"

Przyjechał do mnie niedawno na kilka godzin przyjaciel, rezydujący na Ziemiach Odzyskanych. Pogawędziliśmy szczerze, a serdecznie o tym i o owym. Przyjaciel mój nie jest, broń Boże, żadnym dygnitarzem. Skromnym urzędnikiem, jakoś tam wiążącym koniec z końcem za kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, a mimo to człekiem pogodnym, szczerze zadowolonym ze swego losu.

Ma oczywiście mieszkanie, umeblowane. Meble teraz dostał na własność, spłaca je na raty. Trochę narzeka, że sporo wypadło, ale nie protestuje. Podał sumiennie wszystko, co miał w mieszkaniu, bez żadnych tam prób przemycania tego, czy innego grata.

W opowiadaniu jego uderzył mnie tylko jeden interesujący szczegół. Komisja, która dokonywała oszacowania rzeczy, część z nich otaksowała drożej, stosując mnożnik wyższy od przysługującego światu pracy. Jako, że są to przedmioty luksusowe. Do tego „luksusu" zaliczono między innymi szafkę biblioteczną.

Sprawa jest w gruncie rzeczy błaha i nieważna. Ale charakterystyczna dla mentalności niektórych osób. Bardzo nawet charakterystyczna. Ten nieżyczliwy stosunek do człowieka, który ma w swoim domu jaką taką biblioteczkę.

Oczywiście, tak biorąc na zdrowy rozum, bez łóżka, stołu czy szafy obyć się trudno. Bez biblioteczki można. Chcesz ją posiadać — to płać, bracie, narówni z prywatną inicjatywą!

Niestety, ciągle ktoś w Polsce usiłuje traktować sprawy kulturalne, jako luksus, zbytek. A my przecież idziemy w całkiem odwrotnym kierunku, chcemy za wszelką cenę, aby wzrastało w Polsce czytelnictwo, aby coraz więcej ludzi pracy w Polsce posiadało w swoich mieszkaniach choćby najskromniejsze, szafki biblioteczne. Bo nie dosyć jest brać książki z czytelni publicznej. Trzeba mieć jeszcze ambicję posiadania ich na własność.

I dlatego miejmy względy dla pracowników, którzy sobie fundują skromne szafki do książek. Dawajmy im raczej rabaty, a nie obkładajmy ich dodatkowymi opłatami. Tak mi się przynajmniej wydaje.

FA

WIEŚCI Z KRAJU

ODBUDOWA RATUSZA W GDAŃSKU

Ministerstwo Odbudowy przydzieliło Wydziałowi Technicznemu w Gdańsku 10 milionów zł. kredytu na odbudowę historycznego ratusza miejskiego, który jest jedną z najbardziej charakterystycznych budowli starego Gdańska. Całkowity koszt odbudowy zniszczonej w 25 procentach budowli wyniesie 20 mln. zł. Ukończenie robót przewiduje się w końcu lata br. Zarząd Miejski zamierza w początkach września ewentualnie października przenieść się do Ratusza.

KRAJOWA PRODUKCJA GAZOMIERZY

Toruńska fabryka gazomierzy wykonała plan produkcji na 1947 r. w 116 proc. Wartość wytworzonego sprzętu wyniosła ok. 460 tysięcy zł. według ceny 1937 r. Ostatnio fabryka ta została połączona administracyjnie z fabryką „Arkona" w Tczewie. Zakłady te są jedynymi w kraju dostarczycielami gazomierzy wszelkich typów. Fabryki dostarczają ponadto boji morskich, lamp do kutrów rybackich, palników naftowych oraz urządzeń do oświetlania wagonów kolejowych.

NOWY OŚRODEK WALKI Z RAKIEM

Jak informuje kierownik wydz. Walki z Rakiem w Min. Zdrowia dr. Jastrzębski, Ministerstwo organizuje w roku 1948 przy Akademii Lekarskiej w Gdańsku Instytut do Walki z Rakiem. Instytut składać się będzie z oddziału klinicznego i ambulatoryjnego. Dotychczas w Polsce istniały dwa instytuty tego rodzaju: gmach Instytutu Radowego w Warszawie, odbudowany po wojnie, czynny i posiadający ambulatorium i szpital na 180 łóżek oraz Państwowy Instytut Przeciwrakowy w Gliwicach obliczony na 300 łóżek, z których do 1 stycznia 1948 roku uruchomiono 150. W ciągu drugiego półrocza ub. r. Instytut udzielił 1371 porad ambulatoryjnych.

DALSZA ELEKTRYFIKACJA WSI

Na rok 1948 przeznaczono na cele elektryfikacji wsi 2 miliardy zł. Pozwoli to na dostarczenie prądu do 1.217 wsi w całym kraju. Najwięcej wsi włączonych będzie do sieci w woj. dolnośląskim — 290, następnie Pomorze Zachodnie — 120, w okręgu gdańskim — 100, mazowieckim — 98 i t. d.

POWSTANĄ NOWE ZAPORY WODNE

W najbliższych latach przewiduje się budowę nowych zapór wodnych w Czchowie na Dunajcu, na Bystrzycy Świdnickiej, w Mianowie, na Górnej Wiśle w Goczałkowicach, na Sanie pod Dynowem między Porąbką a Żywcem. W północnej Polsce projektowane są zapory na Narwi i w okolicach Wizny.

Rzecznik Foreign Office usiłuje wycofać się z zarzutów przeciw ZSRR

Publikacje Departamentu Stanu zostały wybrane tendencyjnie

Brytyjskie MSZ widziało się zmuszone na skutek dementi radzieckiego do sprostowania poprzedniej wypowiedzi. Anglicy przyznają, że ambasador sowiecki proponował wspólne zbadanie dokumentów dotyczących stosunków niemiecko-radzieckich. Rada Narodowa Przyjaźni Radziecko-Amerykańskiej powątpiewa w wartość publikacji amerykańskich i twierdzi, że zasługi bojowe narodu radzieckiego w walce z Niemcami są świadectwem jego stosunku do hitleryzmu

LONDYN (Obsł. wł.) — Wskutek dementi sowieckiego rzecznik Foreign Office sprostował swą poprzednią wypowiedź, jakoby „w archiwach Foreign Office nie było żadnego śladu propozycji radzieckich co do wspólnego przestudiowania znalezionych w Niemczech dokumentów".

Rzecznik Foreign Office wyjaśnia, że „ambasador radziecki w istocie składał tego rodzaju propozycje", chodziło jednak o prawo „zbadania tych dokumentów, a nie o udział w nich ewentualnej publikacji". Z drugiej strony, twierdzi rzecznik, „dokumenty, o których mowa, nie znajdowały się wówczas w Londynie i stąd negatywna odpowiedź Foreign Office".

Na zakończenie rzecznik usprawiedliwia się z powodu swojego poprzedniego zaprzeczenia twierdzeń radzieckich, dodając, że „bynajmniej nie zaprzeczał ich prawdziwości, a powiedział jedynie, iż w archiwach Foreign Office nie ma śladu demarche ambasadora Gusiewa, o którym mówi oświadczenie radzieckie".

NOWY JORK (Obsł. wł.) — Rada Narodowa Przyjaźni Radziecko-Amerykańskiej opublikowała oświadczenie, w którym potępia wydanie przez Departament Stanu dokumentów nazistowskich. Rada stwierdza, że dokumenty zostały wybrane w sposób tendencyjny, a więc nie odzwierciadlają rzeczywistych stosunków, które istniały między ZSRR i Niemcami.

W oświadczeniu podkreśla się, że Zw. Radziecki zachowując neutralność zmuszał Niemców do trzymania całych armii w pobliżu granic wschodnich. Stany Zjednoczone zaś, początkowo neutralne, wysyłały do Japonii złom metalowy i przekazywały dane naukowe, niezbędne dla produkcji paliw syntetycznych, kauczuku i innych materiałów strategicznych, sprzedawały Włochom faszystowskim za pośrednictwem Franco benzynę i broń.

Rada zaznacza, że wojska radzieckie zniszczyły najwięcej niemieckich sił zbrojnych, co jest najlepszym świadectwem stosunku narodu radzieckiego do hitleryzmu.

Wiec PPS w Poznaniu

Ubiegłej niedzieli w auli Akademii Handlowej w Poznaniu odbył się wiec PPS, który zgromadził ponad 2 tys. osób.

Przewodniczył poseł tow. Grajek. Zasadniczy referat wygłosił wiceminister skarbu tow. Kościński.

Referent omówił sytuację polityczną w Europie w związku z próbami odbudowy imperializmu niemieckiego, podkreślając na tym tle doniosłość Kongresu PPS we Wrocławiu, jako zadokumentowanie jednolitofrontowej współpracy z bratnią PPR. Kongres dał również zdecydowaną odpowiedź imperialistycznym zakusom Anglosasów na nasze Ziemie Odzyskane.

Posiedzenie WK PPS Warszawa

W dniu 20 bm. (piątek) o godz. 14 w lokalu własnym przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej.

Plenum Stołecznej Rady Gospodarczej PPS

Stołeczna Rada Gospodarcza PPS zwołuje na czwartek 19 bm. godz. 15.30 w lokalu SKPPS, Mokotowska 24, I piętro (sala konferencyjna) plenarne posiedzenie Rady. Na porządku dziennym: „pracownik umysłowy na froncie współzawodnictwa pracy". Na posiedzenie winni przybyć członkowie Rady, przewodniczący, sekretarze, referenci ekonom.-przemysłowi oraz czołowy aktyw gospodarczy Dzielnicy.

OMTUR kolportuje prasę partyjną

Z inicjatywy Koła OM TUR — Żoliborz w Warszawie powstała sekcja kolportażu pism socjalistycznych, która ma za zadanie rozsprzedaż pism partyjnych na terenie Warszawa-Północ. W pierwszym rzucie rozsprzedano 400 egz. „Tygodnika Robotnika".

Koło OM TUR — Żoliborz apeluje do wszystkich OM TUR-owców w całej Polsce, aby stanęli do wyścigu rozsprzedaży prasy socjalistycznej i informowali dzienniki o wynikach przeprowadzonej akcji.

Zjednoczonym wysiłkiem pracy odpowiemy amerykańskim kapitalistom

Drugi Zjazd Transportowców wita tow. Rusinka we Wrocławiu

Obrady drugiego dnia Ogólnopolskiego Zjazdu Transportowców we Wrocławiu rozpoczęły się sprawozdaniem organizacyjnym sekretarza tow. Dolińskiego, który omówił dwuletni dorobek Zw. Transportowców. O warunkach pracy w transporcie wygłosił referat przewodniczący Związku tow. Ordyński, po czym rozpoczęła się generalna debata nad sprawozdaniem ustępującego zarządu, w której przemawiało 23 delegatów, reprezentujących poszczególne województwa.

W czasie debat, przybył na salę obrad w gmachu wrocławskiego OK ZZ minister pracy tow. K. Rusinek, witany serdecznie przez przewodniczącego Zjazdu tow. Włodarczyka. Zebrani delegaci powstają z miejsc urządzając żywiołową manifestację na rzecz pierwszego organizatora Zw. Transportowców tow. K. Rusinka.

Zajmując miejsce w prezydium Zjazdu i przyjmując honorową odznakę zjazdową, tow. minister K. Rusinek wygłosił dłuższe przemówienie przerywane często hucznymi oklaskami. „Ten sam wielki kapitał, który uzbroił Hitlera i wspólnie z nim odpowiedzialny jest za hitlerowską agresję — mówi tow. K. Rusinek — dziś wspiera Schumacherów i elementy reakcyjne w Europie, aby rzucić je przeciw krajom, gdzie władza ludu pozbawiła klasy posiadające kluczowych pozycji wyzysku ekonomicznego i politycznego. Rozumiejąc do czego zdąża polityka kapitalistów anglosaskich i ich europejskich wasali, naród polski nigdy nie zgodzi się na to, aby odbudowa Niemiec dokonana była przed odbudową krajów, które padły ofiarą agresji hitlerowskiej i z pełną jednomyślnością potępia wszelkie głosy na temat rewizji naszych granic zachodnich.

Naszym jedynym dążeniem — mówił tow. min. K. Rusinek — jest umocnić własną niepodległość, a na zgliszczach wojennych stworzyć nowe życie oparte na równości i sprawiedliwości społecznej. Zjednoczonym wysiłkiem pracy odpowiemy Marshallowi, że wolności za dolary nie sprzedamy (długie oklaski).

Wskazując drogi, jakie prowadzą do zapewnienia Polsce pokoju, bezpieczeństwa i dobrobytu tow. min. K. Rusinek podkreślił znaczenie sojuszu ze Zw. Radzieckim, którego hojna pomoc dla Polski pozwoli przyspieszyć odbudowę kraju i zapewnia nam gospodarczą niezawisłość. Wykorzystanie tej wielkiej szansy zależy dziś od nas samych, od tego jak silnie zewrzemy nasze szeregi i jak zwiększymy wydajność naszej pracy. Nie ma lepszej drogi dla nas — podkreślił tow. min. K. Rusinek — jak droga umacniania jednolitego frontu klasy robotniczej i wiązania się we współpracy ze wszystkimi narodami, które odczuwają niebezpieczeństwo agresji niemieckiej i które dążą tak jak my do utrwalenia sprawiedliwego pokoju na świecie".

Zebrani delegaci gorąco dziękowali tow. min. K. Rusinkowi za słowa zachęty i za opiekę, jaką otacza Zw. Transportowców od chwili jego powstania.

Zjazd zakończy swoje obrady we wtorek 17 bm. W tym dniu sprawozdania złożą — Komisja Mandatowa, Komisja Wnioskowa, Statutowa i Współzawodnictwa Pracy, po czym — na zakończenie — odbędą się wybory do nowych władz. Obradom przysłuchują się delegaci radzieckiego Zw. Transportowców tow. Truchanow i tow. Budanow oraz sekr. gen. Zw. Francuskich Transportowców tow. Charles Garcia. (ep)

Wycofanie wojsk okupacyjnych pozwoli Korei decydować o swym losie

WASZYNGTON (SAP). Warner Kim, b. członek tymcz. Zgromadzenia Ustawodawczego południowej Korei, znajdujący się obecnie w St. Zjedn. ostro skrytykował w wywiadzie prasowym amerykański zarząd wojskowy w południowej Korei, który zaprowadził tam rządy policyjne.

Kim zalecał jednoczesne wycofanie z Korei wojsk amerykańskich i radzieckich, aby umożliwić ludowi koreańskiemu swobodne decydowanie o swym losie.

SEUL (SAP). Radio północnej Korei opublikowało tekst tymczasowej konstytucji, wprowadzającej demokratyczną republikę Korei w północnej części kraju.

Stolicą tymczasową będzie Pyongyang do chwili utworzenia jednolitego rządu w Seulu.

Nowa konstytucja Korei ma być uchwalona w referendum ludowym 15 marca br.

Pertraktacje handlowe francusko - hiszpańskie

PARYŻ (SAP) — Jeszcze w tym tygodniu mają się odbyć w Paryżu rozmowy w sprawie ewentualnej transakcji handlowej między Hiszpanią a Francją, na mocy której Francja otrzymałaby 160.000 ton hiszpańskiego pirytu, a Hiszpania 100.000 ton północno - afrykańskich fosfatów.

Francuska prasa finansowa komentując te wiadomości stwierdza, że takie transakcje mogą być uważane za preludium do zawarcia normalnego układu handlowego.

Niebywały rekord pracy radzieckiego górnika

MOSKWA (PAP). — Inicjator wyścigu pracy wśród górników Zagłębia Donieckiego słynny już na cały Zw. Radziecki rębacz kopalni im. Kalinina, Aleksander Tiurenkow, w ciągu jednej szychty wyrąbał młotem pneumatycznym 426 ton węgla, wykonując w ten sposób 3.130% normy i bijąc wszystkie dotychczasowe rekordy górnicze Zagłębia Donieckiego z okresu przedwojennego.

Na stronie

Rzecz święta

Gdy koniunktura słabnie
bo składy są zbyt pełne,
Brazylianie
w oceanie
topią kawę, pszenicę, bawełnę.

Gdy królom hut i kopalń
zagraża bezrobocie,
topią we krwi
bez egzekwii
bohaterów krocie.

Bo wiedz (gdybyś o sens tych
obyczajów pytał):
dywidenda
to rzecz święta
gdzie rządzi kapitał.

BENEDYKT HERTZ

PRASA ZAGRANICZNA

ZAPACH NAFTY NĘCI...

Tym razem chodzi o brazylijską naftę, której zapach nęci ogromnie amerykańskie koncerny naftowe. Moskiewski tygodnik „LITIERATURNAJA GAZIETA" podaje w tej sprawie następujące szczegóły:

„Codziennie przybywają z USA do Brazylii wszelkiego rodzaju specjaliści i pełnomocnicy amerykańskich firm naftowych. Nie urządzają oni konferencji prasowych, nie opowiadają o celach swych odwiedzin w kraju, w którym — jak twierdzą królowie nafty USA — „nie ma większych złóż naftowych".

Czym więc objaśnić tak natrętne i regularne wizyty przedstawicieli amerykańskich trustów naftowych w Brazylii?

Niedawno udało się brazylijskiemu dziennikarzowi z dziennika „O Globo" zaskoczyć jednego z takich gości, mister Ruby'ego, który wypaplał w przystępie szczerości to, o czym powinien był milczeć. Gadatliwy Amerykanin oświadczył: „Brazylia posiada naftę w ilości, która pozwala na korzystną eksploatację jej źródeł. Jeśli by wasz kraj — kontynuował Amerykanin — rozporządzał dziś urządzeniem dla wydobywania nafty, to byłby za rok zupełnie niezależny od importu tego paliwa. W Brazylii jest więcej nafty, niż w Teksasie, a Teksas jest przecież jednym z najbogatszych stanów naftowych Ameryki".

Szczerość mister Ruby'ego zaniepokoiła natychmiast amerykańskiego posła w Rio de Janeiro. Polecił on swemu attaché dla spraw naftowych odszukać niezwłocznie brazylijskiego dziennikarza, który opublikował wzmiankowaną rozmowę i przekonać go o zupełnej „niedorzeczności" i „mylności" twierdzeń Ruby'ego".

ŹLE SIĘ DZIEJE W PARTII SARAGATA

W związku z pogłębiającym się rozłamem w partii Saragata rzymski korespondent AGENCJI REUTERA pisze:

„Ostatni Kongres partii Saragata w Neapolu był ciosem dla projektów utworzenia „trzeciej siły" we Włoszech. Olbrzymia większość delegatów odrzuciła sugestie Saragata, zalecającego zawarcie politycznych sojuszów wyborczych z republikanami i lewicowymi liberałami. Delegaci podkreślili, że rady Saragata są nielogiczne, partia bowiem oderwała się od włoskiej partii socjalistycznej właśnie na skutek zawarcia przez nią ścisłego sojuszu z innym ugrupowaniem, tj. w danym wypadku z komunistami.

W tej sytuacji grupy umiarkowane będą miały olbrzymie trudności w przeprowadzeniu kampanii wyborczej. Dysponują one bowiem niewielką liczbą członków i nikłymi zasobami finansowymi".

Dalszy ciąg „afery papierowej"

Pięciu sabotażystów przed sądem

W Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi rozpoczął się 16 bm. proces przeciwko pięciu oskarżonym o uprawianie sabotażu gospodarczego. Na ławie oskarżonych zasiadł b. kierownik oddziału zbytu papieru i materiałów piśmiennych „Społem" w Łodzi — Erazm Kuchowski, który był współoskarżonym w procesie Dolewskiego. W procesie tym Kuchowski skazany został na pięć lat więzienia. Obecnie Kuchowski sądzony jest o to, że wespół z pozostałymi oskarżonymi — b. referentem zakupów i planowania Min. Oświaty — Jerzym Niebojewskim oraz z b. dyrektorem zakładów graficznych „Społem" i jego zastępcą Mieczysławem Suchaneckim ukryli ponad milion zeszytów, 19 tysięcy brulionów i 370 paczek papieru kancelaryjnego z wyrobów przeznaczonych przez Min. Oświaty na zaopatrzenie szkół i instytucji oświatowych w okresie od czerwca 1946 r. do maja 1947 r. Poza tym Kuchowski wraz z oskarżonym Fethkem, Suchaneckim i Mieczysławem Tenczem ukryli ponad 2.000 kartonów bibułki papierosowej oraz 1.000 paczek papieru cyklostylowego i 10 tysięcy brulionów. Ze sprzedaży tych przedmiotów sporządzone zostały fikcyjne rachunki, co umożliwiło oskarżonym osiągnięcie znacznych nadpłat.

W pierwszym dniu rozprawy zeznawali oskarżeni: Kuchowski, Niebojewski i Fethke, którzy częściowo przyznali się do winy.

Współzawodnictwo pracy obejmie cały przemysł budowlany

15 i 16 lutego rb. obradowało w stolicy rozszerzone plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu budowlanego, ceramicznego i pokrewnych zawodów skupiającego ponad 200 tys. członków.

Na czoło obrad wysunęło się zagadnienie współzawodnictwa pracy w przemyśle budowlanym. Za podstawę do rozszerzenia tej akcji i opracowania ścisłych norm postanowiono przyjąć dotychczasowe doświadczenia m. in. współzawodnictwo jakie prowadzone było w pracach rozbiórkowych między zespołem pracowników demontujących ruiny b. dworca głównego a zespołem rozbiórkowym gmachu b. poczty.

Sprawozdanie budżetowe wykazało, że Związek poważne sumy przeznaczą w b. roku na cele społeczne: 20 milionów zł. na akcję kulturalno-oświatową oraz 4 miliony na wychowanie fizyczne i sport.

W trosce o poprawę warunków mieszkaniowych swoich członków, Związek uruchomił Związkowy Fundusz Budowlany, na poczet którego pracownicy budowlani wpłacają 2 proc. od swoich uposażeń, a dalsze 2 proc. wpływa od przedsiębiorców. Z tego źródła zebrano w roku ub. około 300 milionów złotych. Pieniądze te pozwolą na budowę mieszkań dla robotników oraz odbudowę lokali związkowych.

Sukces wyborczy komunistów we Francji

PARYŻ (PAP). Uzupełniające wybory miejskie w kantonie Wersal - Zachód zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem komunistów. Ilość głosów oddanych na listę tej partii wzrosła w porównaniu z ostatnimi wyborami w październiku 1947 r. z 35,2 proc. na 40.6 proc.

Trzecia siła nie wystąpiła ze wspólną listą, a wchodzące w jej skład stronnictwa poniosły znaczną porażkę, MRP uzyskało 14,6 proc. (wobec 29,4 proc. w roku 1947), SFIO — 9,2 proc. (19,1 proc.). Po raz pierwszy do wyborów stanęła również partia gaullistowska, uzyskując 34,5 proc. głosów.

Ambasador USA wraca do Warszawy

PARYŻ (SAP). Ambasador USA w Warszawie, Griffiths, wyjechał w poniedziałek z Paryża, przez Berlin do Warszawy.

Niemieccy przemysłowcy przed sądem w Łodzi

W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się dnia 14 bm. pierwszy w Polsce proces przeciwko przestępcom wojennym oskarżonym o zbrodniczą działalność wobec narodu polskiego na polu gospodarczym. Na ławie oskarżonych zasiada dziewięciu dyrektorów i wyższych pracowników administracyjnych zakładów przemysłu zbrojeniowego w Pabianicach. Zakłady te stanowiły filie koncernu zbrojeniowego „Lohman-Werke", posiadającego swoją centralę w Bielefeld. Są to: dyrektorzy: Herald Sudeck, Wolfgang Sternberg i Ernst Schreiber oraz wyżsi pracownicy administracji zakładów: Walter Eisenhorst, Kurt Kornik, Paul Becken, Fritz Reuter, Rudolf Rosenberg i Edmund Mundt. Ostatni dwaj oskarżeni są Volksdeutschami, pozostali zaś to Reischdeutsche, którzy przybyli do Polski w 1940 r.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym przymusowe zatrudnianie robotników polskich, nadmierne obciążanie ich pracą, znęcanie się nad nimi, bicie i więzienie w specjalnym bunkrze za drobne przewinienia. Oskarżonym zarzuca się ponadto wywiezienie do Niemiec w 1944 r. ponad 300 robotników polskich, wywiezienie urządzeń i dewastacje polskich zakładów przemysłowych, oraz nieprzestrzeganie zasad najelementarniejszego zabezpieczenia robotników polskich przed nalotami bombowymi lotnictwa alianckiego.

Drugi dzień procesu poświęcony był wyłącznie przesłuchaniu oskarżonych, którzy w miarę składania zeznań i w krzyżowym ogniu pytań Sądu i prokuratora, nie mogąc znaleźć odpowiedniego wyjaśnienia dla swego postępowania. Na podstawie ich zeznań coraz wyraźniej zarysowują się stosunki w fabryce pabianickiej; kary przy lada przewinieniu, apele i oddawanie niewygodnych robotników w ręce gestapo, kary przebywania w bunkrze, bicie pałkami, praca w czasie nalotów lotniczych, szpiclowanie robotników przez płatnych agentów, czy majstrów. Wycieńczeni złym odżywianiem robotnicy pracować musieli po 14 — 16 godzin na dobę.

Dalsze zeznania oskarżonych w trzecim dniu procesu uzupełniają jedynie konkretnymi szczegółami i faktami powyższy opis i nie wnoszą do sprawy nic nowego. Około godz. 18.20 przewodniczący zarządził przerwę do dnia następnego, w którym zeznawać będą pierwsi z 60 świadków, powołanych na rozprawę.

Sejmowa Komisja Odbudowy radzi o Zakładach Osiedli Robotniczych

W dn. 1[illegible] bm. odbyło się pod przewodnictwem tow. posła Tolwińskiego posiedzenie Komisji Odbudowy, w którym wziął udział wicemin. Odbudowy Pietrusiewicz.

M. in. Komisja zwróciła się do rządu o wniesienie ustaw w sprawie Zakładów Osiedli Robotniczych i regulacji czynszów mieszkalnych. Następnie Komisja rozpatrzyła sprawę przesunięcia kredytów dotyczących odbudowy wsi w Planie Inwestycyjnym na r. 1948, wypowiadając się za zwiększeniem kredytów na odbudowę Ziem Odzyskanych.

Dwa wyroki śmierci w Olsztynie

Dnia 16 lutego Rejonowy Sąd Wojskowy w Olsztynie ogłosił wyrok w sprawie 8 oskarżonych w procesie mikołajczykowskiej grupy szpiegowskiej.

Sąd skazał Wawryka Michała i Szafarzyńskiego Gustawa na karę śmierci, Malinowskiego Józefa na 15 lat więzienia, Kalinowskiego Franciszka na 12 lat więzienia, Borka Ludwika na 10 lat więzienia, Deka Stanisława na 8 lat więzienia, Harkota Stanisława na 8 lat więzienia i Wiśniorza Zygmunta na 3 lata więzienia.

W strefie radzieckiej Niemiec (II)

Druga bitwa o Lipsk

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)

Napisał Marian Podkowiński

Lipsk, w lutym

DRUGIE — po Dreźnie co do wielkości miasto w Saksonii, Lipsk jest najmniej zniszczonym i najbogatszym miastem strefy radzieckiej. Lipsk liczy dziś około 700 tys. mieszkańców, w tym 83 tys. repatriantów ze wschodu. Pomimo takiej liczby ludności napływowej, brakuje tu wciąż rąk do pracy, jak to wielokrotnie podkreślali w rozmowach z nami przedstawiciele wszystkich partii politycznych w Lipsku. Sam Lipsk musi mieć co najmniej jeszcze 15 tysięcy robotników, a cała Saksonia—150 tys. O przeludnieniu nie ma więc zupełnie mowy. Jeszcze jeden argument nowej propagandy niemieckiej okazał się legendą i wymysłem rewizjonistów.

Saksonia osiągnęła 70 proc. produkcji przedwojennej. Gdyby miała więcej robotników — zaszłaby jeszcze dalej. Z narzekaniami na brak rąk do pracy spotykaliśmy się zresztą na całej trasie naszej podróży. Wyniszczenie narodu niemieckiego odczuwa się bardzo na wschodzie. Tutaj bowiem wojna dała się najmocniej we znaki. Jak nam opowiadano, w Dreźnie jednej tylko nocy — podczas olbrzymiego nalotu amerykańskiego — zginęło ponad 250 tysięcy ludzi, a stolica Saksonii, urocze barokowe miasto, przestało faktycznie istnieć.

Uniknięto chaosu

LIPSK ocalał prawie cudem. Jest oczywiście również zniszczony, ale doznał bez porównania mniejszych obrażeń wojennych. Dlatego też odbudowa jego posuwa się daleko sprawniej, a przemysł pracuje już całą parą. Miasto czyni wrażenie bardzo dodatnie, w porównaniu z innymi miastami na zachodzie Niemiec. Komunikacja jest usprawniona, hotele — porządne i tanie (doba kosztuje 4 — 5 marek, gdy np. w Berlinie — 50 do 100 marek, a nawet więcej), sklepy — pełne towarów, ceny — fantastycznie niskie.

W sklepach żywnościowych wszystko można otrzymać na kartki, po sztywnych cenach. Przeciętnie każdy mieszkaniec Lipska (co jest znowu typowe dla całej radzieckiej strefy), otrzymuje 1600 kalorii dziennie (na zachodzie 1350, praktycznie zaś tylko do 1000), a robotnicy — nawet do 2500 (górnicy). W rozmowie z Niemcami dowiedziałem się, że na kartki otrzymują dosłownie wszystko, z tym, że czasem zamiast tłuszczu dostają mięso, względnie zamiast masła — oliwę. Chleba i kartofli jest pod dostatkiem. Saksonia pomaga zresztą innym prowincjom, bardziej od niej zniszczonym, jak np. Brandenburgii, której wypożyczono na dwa lata bydło. Przy planowej gospodarce i scentralizowanej kontroli uniknięto więc tutaj chaosu, który na zachodzie Niemiec doprowadził do strajków głodowych.

Sprawiedliwy rozdział żywności zawdzięcza również strefa radziecka skutecznej walce z „czarnym rynkiem“, który stał się przekleństwem zachodu. Ani w Lipsku, ani w Dreźnie, ani w innym mieście nie mogliśmy zauważyć żadnych objawów nielegalnego handlu. Nawet paczki papierosów nie można dostać „na lewo“. Stąd brak demoralizacji wśród ludności i w sklepach. Ceny są prawie na poziomie przedwojennym. Dlatego też znacznie większe jest zaufanie do pieniądza, niż gdzie indziej. „Berlińczyka czy mieszkańca Frankfurtu — powiadają Sasi — poznać można u nas po tym, że w teatrze daje w szatni dziesięć marek, a w hotelu i w restauracji psuje naszą służbę napiwkami“.

Różnica cen

W Lipsku zatrzymaliśmy się w pierwszorzędnym hotelu „Fuerstenhof“. Mieszkają tam i Niemcy i Rosjanie. Wzorowa czystość i porządek. Dobre jedzenie, choć skromne. Ceny i napiwki — jak przed wojną. Służba nie rozumie się na walucie „Chesterfieldów“, przywiązuje nadal wagę do marki. W rezultacie za trzykrotny posiłek dla pięciu osób (z wódką i piwem) oraz nocleg zapłaciliśmy 121 marek! To jest tyle, ile za paczkę „Cameli“ w Berlinie!

Dopiero tutaj zrozumiałem zagadnienie tak głośnej już reformy walutowej i warunków, jakie stawiają swym zachodnim sojusznikom Rosjanie. Marka niemiecka nie ma znaczenia na zachodzie, bo tam czarny rynek zgangrenował życie gospodarcze i zdewaluował markę. Na wschodzie ma ona swe dawne znaczenie. Nikt w sklepie lipskim nie zaproponuje słoniny, kawy czy papierosów za jakiś towar; otrzyma go po znacznie tańszych cenach za marki. Dlatego też za oryginalny kilim antykwariusz lipski liczy 2000 marek, gdy taki sam kilim kosztuje w Berlinie czy gdzie indziej 15.000 marek. Obraz, książka czy sztych kosztuje 10 procent tego, co na zachodzie Niemiec.

Lipsk jest miastem, które swój dobrobyt bazuje na przemyśle futrzarskim i drukarskim. Nie mało do rozkwitu tego miasta przyczyniły się regularne i sławne ongiś „Targi lipskie“, które i po wojnie odbywają się dwa razy do roku. Ostatnie targi, które widziałem jesienią 1947 roku, wykazały poważny dorobek przemysłowy powojennych Niemiec.

Za dobrobytem — względnym oczywiście, jak na stosunki w Niemczech — idą również spokój i większe opanowanie polityczne kraju. Dlatego też mogliśmy w księgarniach widzieć i kupić książki francuskie, angielskie i wszystkie prawie gazety i periodyki zagraniczne, nie wyłączając tak reakcyjnych pism — jak amerykański „Time“ czy angielski „Time and Tide“. Nikt nie może więc mówić o krępowaniu opinii niemieckiej na wschodzie, jak to słyszymy nieraz na zachodzie Niemiec. Uniwersytet pracuje spokojnie, Brockhaus przystępuje do wznowienia swej encyklopedii, a słynny Meyer — do znanego cyklu opisów podróży (Reisebilder). Szkoła muzyczna im. Bacha (Lipsk jest miastem słynnego kompozytora), jak i sławna Akademia Graficzna — szkolą już nowych adeptów sztuki.

Socjalista - burmistrz

O TYCH wszystkich rzeczach opowiadał nam z niekłamaną dumą nadburmistrz Lipska, dr Erich Ziegner. Gdy Amerykanie opuszczali miasto po ustaleniu linii demarkacyjnej, pierwszy powojenny prezydent Lipska, jakiś SA-generał popełnił wraz z żoną samobójstwo; i to w tym właśnie pokoju, w którym przyjął nas teraz Ziegner. Obecny „ojciec miasta“ jest członkiem SED i bardzo ciekawą postacią polityczną. W roku 1923 był bowiem początkowo ministrem sprawiedliwości, później zaś premierem Saksonii z ramienia SPD. Następnie członkiem Reichsratu czyli senatu, jako reprezentant Saksonii. Był jednym z tych, którzy w okresie likwidacji puczu Kappa starali się utworzyć koalicję stronnictw socjalistycznych. Po dojściu Hitlera do władzy, Ziegner dostał się do obozu w Buchenwaldzie. Żonę stracił w Oświęcimiu. Po wyzwoleniu z obozu przez Rosjan, Ziegner wraca do Lipska początkowo na stanowisko szefa kultury w magistracie. Następnie mianowany zostaje Oberbuergermeistrem Lipska.

Ziegner jest dumny z postępów odbudowy Lipska. Obecnie pracuje się nad przebiciem kanału Elstera — Salla, który ma połączyć Lipsk z Marchwicą. Zapasów żywności jest dosyć, tylko rąk do pracy brakuje. No i węgla. Ziegner wiele nadziei pokłada w normalizacji stosunków gospodarczych polsko-niemieckich.

„Mieliśmy w Saksonii zawsze dobre tradycje tej współpracy i tutaj też najmniej niechętnych jest Polsce“ — mówi burmistrz z nadzieją, że już wkrótce dojdzie do wymiany towarowej między Polską i Niemcami.

Te same echa słyszeliśmy w rozmowach z innymi politykami Lipska. Nie ukrywali przed nami ani ciężkiej sytuacji (wpływy SED nie przekraczają 50 proc.), ani tego, że młodzież jest wciąż jeszcze pod wpływami hitleryzmu. Sekretarz FDJ (organizacja ponadpartyjna) — czyli „Wolnej Młodzieży Niemieckiej“ — Alfred Notnagel, który 3 i pół roku był w obozie koncentracyjnym, oświadczył nam, że trzonem związków młodzieżowych jest młodzież robotnicza, a 40 proc. FDJ rekrutuje się spośród związków zawodowych.

Jeden reakcjonista

Gdzie szukać źródeł reakcyjnego „natchnienia“, dowiedzieliśmy się po rozmowie z przewodniczącym CDU na okręg lipski, Karlem Rulandem. Okazał się on — mimo zręcznego maskowania swych przekonań — namiętnym zwolennikiem Jacoba Kaisera i rewizji naszych granic. Myśli i przekonania, jakie swobodnie rozwijał przed nami reakcjonista starej daty, Herr Ruland, i to w obecności kilku radzieckich korespondentów — były najlepszym dowodem swobody, jaką cieszą się wszystkie partie niemieckie w tej strefie.

Mimo tego dysonansu, mogliśmy stwierdzić — po rozmowie chociażby z takim Ernstem Lohragenem, który jako członek KPD, 11 lat przecierpiał w różnych obozach koncentracyjnych, aby teraz objąć przewodnictwo SED w Lipsku — że na wszystkich odpowiedzialnych stanowiskach niemieckich siedzą w strefie radzieckiej starzy demokraci, wypróbowani bojownicy o wolność Niemiec. W codziennej walce o demokratyzację życia w Niemczech w tej drugiej bitwie o Lipsk garstka ideowców odnosi powolne wprawdzie, ale coraz bardziej widoczne sukcesy.

Reflektorem po świecie

OWADY SPRZED 120 MILIONÓW LAT

EKSPEDYCJA Moskiewskiego Instytutu Geologicznego odkryła w północnych okolicach Mołotowskiego obwodu nad rzeką Wiszczerą pozostałości gigantycznych owadów, podobnych do koników polnych. Odkrycie to posiada, według oświadczenia kierownika ekspedycji, wybitnego paleontologa Zaleskiego, doniosłe znaczenie naukowe. Do tej pory znaleziono owady z tej rodziny tylko we Francji. Rozpiętość skrzydeł owadów, wykopanych przez ekspedycję rosyjską, wynosi jeden metr, a wiek ich obliczają na 110—120 milionów lat. (t)



WALKA Z NUDYSTAMI

W POBLIŻU Newstead Abbey w Nottinghamshire (Anglia) znajduje się kolonia nudystów. Ministerstwo Zdrowia i lokalna komisja medyczna stwierdziły, że kolonia ta prowadzona jest dobrze i istnienie jej nie budzi żadnych zastrzeżeń ze strony rządu. Od czasu do czasu jednak mieszkańcy parafii Newstead i liczne stowarzyszenia religijne w tej miejscowości wystosowują podania do władz lokalnych, z prośbą o zlikwidowanie kolonii. Obawiają się oni, że wpływy nudystów zaczną się rozpowszechniać w okolicy.

SZTUCZNE RUBINY

WSPÓŁCZESNA technika odkryła sposoby produkowania sztucznych kamieni, które odznaczają się niezwykłą twardością i nie różnią się prawie niczym od naturalnych szafirów, szmaragdów i innych drogocennych kamieni. Pierwsze sztuczne rubiny otrzymano przed 110 laty, były one jednak mikroskopijnie małe, a produkcja ich była niewspółmiernie kosztowna. Wyrób sztucznego korundu, którego odmianami są szafiry i rubiny, został od tego czasu bardzo udoskonalony.

Wyrób sztucznych kamieni odgrywa obecnie wielką rolę w przemyśle radzieckim, gdzie naukowcy opracowali nowoczesne metody produkcji drogocennych kryształów. W laboratoriach radzieckich uzyskano przepiękne okazy sztucznych rubinów, które znajdują szerokie zastosowanie w przemyśle precyzyjno-mechanicznym. W krystalograficznym instytucie Akademii Nauk ZSRR wyrabia się według specjalnej recepty rubiny długości 200 — 250 milimetrów. W ten sposób zamieniają się pracownie uczonych w „kopalnie“, w których wydobywa się przepiękne, różnokolorowe kamienie. (t)



Oddział pończoszniczy kombinatu dziewiarskiego im. Dzierżyńskiego pod Moskwą. Powyżej model dziecinnego ubranka produkcji tego kombinatu.

Zarządzenie o współpracy administracji skarbowej ze Zw. Zaw. Skarbowców

Minister Skarbu, wydał zarządzenie w sprawie współpracy podległych mu władz administracji skarbowej ze Związkiem Zawodowym Pracowników Skarbowych.

Instancje administracji skarbowej powinny utrzymywać stały kontakt z odpowiednimi zarządami Związku Zawodowego Pracowników Skarbowych dla omówienia spraw dotyczących: opieki nad pracownikami, podniesienia wydajności pracy, dyscypliny, higieny i bezpieczeństwa pracy, organizacji itp.

W zakresie zaopatrzenia pracowników władze administracji skarbowej winny współpracować ściśle z Zarządami Związku. W urzędach, gdzie są stołówki, przedstawiciele Związku mają prawo pełnej kontroli stołówek. Ponadto w porozumieniu ze Związkiem należy: rozplanowywać urlopy wypoczynkowe, udzielać urlopów okolicznościowych, zapomóg pieniężnych, awansować pracowników, wreszcie przenosić pracowników do urzędu w innej miejscowości.

Nienawiść do Polski Ludowej i nadzieje na wojnę oto program polityczny NSZ

Walka wszystkimi możliwymi metodami z Polską Ludową, nie cofanie się nawet przed oszczerstwem, jeśli może ono obniżyć autorytet kraju na terenie zagranicy, uprawianie szpiegostwa na rzecz obcych, usiłowanie tworzenia ognisk dywersyjnych w administracji państwowej, wreszcie nadzieje na trzecią wojnę — oto w ogólnym zakresie motory politycznej działalności podziemia NSZ i OP. Tak uzupełniają zeznania głównego oskarżonego Kasznicy jego współtowarzysze pracy konspiracyjnej Paszkiewicz i Neyman.

W piątym dniu procesu b. działacz ONR, adw. Buszkowski postawił jeszcze kilka pytań Kasznicy. Z odpowiedzi oskarżonego na te pytania wynika, że Paszkiewicz nie miał wpływu na ustalanie linii politycznej OP i NSZ, ani też nie posiadał żadnych kontaktów z Brygadą Świętokrzyską.

Zeznania Paszkiewicza

Po tych wyjaśnieniach głównego oskarżonego, rozpoczął zeznania Mieczysław Paszkiewicz, który na wstępie stwierdził, że do zarzutów aktu oskarżenia przyznaje się z wyjątkiem tego punktu, który mówi o współpracy z Niemcami. Oskarżony rozpoczął działalność polityczną w czasie studiów uniwersyteckich w ramach Obozu Wielkiej Polski, a następnie w zakonspirowanej organizacji p. n. „Orzeł Biały“. Należał nawet do jej kierownictwa, czyli tzw. „Z“. W roku 1934 wstąpił do nowopowstałego ONR. Ustawiczne tarcia, intrygi i rozłamy w ramach tego ugrupowania zniechęciły oskarżonego, który porzucił pracę polityczną i objął posadę w Banku Polskim.

W czasie okupacji Paszkiewicz znalazł się w Piotrkowie, gdzie dopiero w 1943 r. udało mu się nawiązać kontakt z AK. Po aresztowaniach kontakt ten utracił i jesienią tego samego roku uzyskał dostęp do Stronnictwa Narodowego, w którym też rozpoczął pracę w dziale propagandy, a następnie piastował stanowisko wiceprezesa zarządu powiatowego. Nowe aresztowania na terenie Piotrkowa sprawiły, iż Paszkiewicz przerwał działalność konspiracyjną i wyjechał do Częstochowy, gdzie w sierpniu 1944 r. przypadkowo spotkał Kasznicę, który był jego kolegą i przyjacielem politycznym z czasów akademickich. Oskarżony został przyjęty do OP na najwyższy poziom wtajemniczenia, tj. do Zakonu Narodowego. Mimo to pozostał nadal członkiem Str. Narodowego.

Po wyzwoleniu Paszkiewicz udał się do Łodzi i tam rozpoczął pracę w Narodowym Banku Polskim. Wiosną 1945 r. nawiązał ponownie kontakt z OP i otrzymał zlecenie prowadzenia akcji propagandowej dla komendy głównej NSZ. Oskarżony zaprzecza, jakoby był szefem VI oddziału komendy głównej, ponieważ nigdy nie brał udziału w jej odprawach, a o rozkazie nominacyjnym gen. Broniewskiego dowiedział się dopiero w czasie śledztwa. Po krótkim czasie organizacja zwolniła Paszkiewicza z obowiązku uczestniczenia w akcji propagandowej i jesienią 1945 r. Sobociński zaproponował mu członkowstwo Komitetu Politycznego OP.

Praca szpiegowska

Oskarżony uczestniczył po raz pierwszy w posiedzeniu tego Komitetu w maju 1946 r. Prócz niego na zebraniu obecni byli: Sobociński, Kasznica i Neyman. Ich myślą przewodnią było, że nie ma warunków dla rozwinięcia żywej działalności organizacyjnej, a ograniczyć się należy do utrzymywania kontaktu między członkami organizacji. Jednocześnie Sobociński przygotował uczestników zebrania, iż aparat OP zużyty będzie dla celów wywiadowczych. Wkrótce też potem Paszkiewicz kilkakrotnie wyjeżdżał na Śląsk, gdzie od pewnej członkini OP otrzymywał informacje szpiegowskie, dotyczące sytuacji gospodarczej i politycznej. Oskarżony zaprzeczył, jakoby zbierał również dane z dziedziny wojskowej, jednakże z zeznań jego, złożonych w śledztwie, wynika, iż otrzymywał również wiadomości o transportach wojskowych Armii Radzieckiej ze Wschodu do strefy okupacyjnej w Niemczech. Wszystkie zebrane na Śląsku wiadomości przekazywał następnie Kasznicy.

W dalszym ciągu zeznań Paszkiewicz stwierdził, że OP nastawiona była antyradziecko, prowadziła walkę z Polską Ludową i swoje rachuby polityczne opierała na nadziejach wybuchu III wojny światowej.

W dalszym ciągu zeznań Paszkiewicz w odpowiedzi na pytania prokuratora wyjaśnia, iż pod koniec 1944 r. spotykał się w Częstochowie z Kasznicą, Gluzińskim, Iłłakowiczem i Słaniną. Omawiał z nimi aktualną sytuację polityczną i wojenną, jednakże nie mógł sobie przypomnieć szczegółów tych rozmów. Odczytano więc odpowiedni fragment zeznań Paszkiewicza ze śledztwa, w którym powiedział, że w czasie tych rozmów ustalono, że oddziały leśne po wyzwoleniu istnieć będą nadal, a członkowie OP wstępować będą do administracji państwowej, ażeby prowadzić tam akcję sabotażową.

Dwulicowy nawet w podziemiu

W odpowiedzi na dalsze pytania oskarżycieli Paszkiewicz stwierdził, iż pozostawał w Stronnictwie Narodowym jako wtyczka, mająca wpływać na politykę SN w myśl dążeń OP. Następnie oskarżony wyjaśnił, iż w akcji propagandowej OP i NSZ, skierowanej przeciwko Polsce Ludowej, nie brał żadnego udziału, ponieważ, mimo otrzymanego polecenia organizacyjnego, wcale nie rozpoczął pracy w prasie podziemnej.

Następnie Paszkiewicz omówił drugie posiedzenie Komitetu Politycznego, w którym uczestniczył, a które odbywało się w czerwcu 1946 r. w Zakopanem. Na zebraniu obecni byli ci sami członkowie Komitetu, co poprzednio oraz przybyły zza granicy mjr. Kamiński, o którym Sobociński informował oskarżonego, iż jest to wyższy oficer WiN, który prowadzi na terenie Polski akcję wywiadowczą. Na zebraniu Komitetu poruszano zagadnienie ściślejszej konspiracji ze względu na powtarzające się aresztowania. Planowano stworzenie nowej organizacji, która miała otrzymać nazwę „Nadzakon“.

W lipcu oskarżony zorientował się, iż jest poszukiwany i rozpoczął ukrywać się. Jednakże pozostawał nadal w kontakcie z Kasznicą, z którym widywał się w Swidrze, Warszawie i Łodzi. W ciągu następnych 4 miesięcy Paszkiewicz otrzymał od Kasznicy na potrzeby własne około 135 tys. zł. z pieniędzy organizacyjnych. Prócz tego Kasznica wręczył mu 40 tys. zł. dla Neymana na zakup odbiornika radiowego. W grudniu 1946 r. Paszkiewicz spotkał się z Kasznicą i Neymanem w Łodzi w hotelu YMCA. Zebrani stwierdzili wówczas brak kontaktów z zagranicą i bezcelowość dalszej pracy. Wyznaczyli sobie następne spotkanie na styczeń 1947 r., jednakże Kasznica zebranie to później odwołał. Z listu od Wawrzkowicza dowiedzieli się również, iż zarząd organizacji OP, działający za granicą, uległ całkowitemu rozbiciu.

Zeznania Neymana

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchiwania następnego oskarżonego, Lecha Neymana, który do winy przyznał się tylko częściowo. Według wyjaśnień Neymana — został on wciągnięty w r. 1930 do organizacji „Orzeł Biały“, a następnie do sekcji akademickiej „Z“. Odtąd jego towarzysze organizacyjni wysuwali go na kierownicze funkcje w stowarzyszeniach studenckich, kołach naukowych, Bratniej Pomocy i w AZS. Oskarżony opowiedział następnie o rozłamie, jaki powstał w ugrupowaniu „Orzeł Biały“. Część jego podporządkowała się bezpośrednio Dmowskiemu, druga część doszła do ugody z sanacją, a reszta stworzyła samodzielną organizację ONR. Oskarżony nie wszedł do tego ugrupowania, ponieważ uważał je za „imprezę niepoważną“. Natomiast był członkiem prywatnego klubu dyskusyjnego, w którym rozważano program ONR. W tym czasie odbywał aplikację sądową i był raz aresztowany pod zarzutem uczestnictwa w drukowaniu nielegalnej ulotki. Neyman brał udział w kampanii wrześniowej, w której został ciężko ranny, a przebywając przez długi czas na leczeniu domowym, rozpoczął studia geopolityczne, których wynikiem była broszura, napisana wspólnie z Kasznicą, pt. „Szaniec Bolesławów“. W broszurze tej Neyman uzasadniał prawa Polski do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Gluziński zwerbował oskarżonego do Komisariatu Cywilnego, stworzonego przez OP i powierzył mu zorganizowanie wydziału zachodniego. W r. 1942 Neyman wstąpił do OP i stał się członkiem Zakonu Narodowego.

W dalszym ciągu swych wyjaśnień oskarżony Neyman stwierdza, iż do Komitetu Politycznego OP przyjęty został w 1943 r., a w 1945 r. — do zarządu tegoż komitetu. Po tym stwierdzeniu oskarżony usiłuje dowieść sądowi, iż Komitet Polityczny nie był naczelną władzą OP. Oskarżony twierdzi dalej, że nie brał udziału w tym zarządzie Komitetu Politycznego OP, który zezwolił wywiadowi NSZ na utrzymywanie kontaktu z Gestapo.

Oskarżony przyznaje się do brania udziału w tzw. „koncentracji oddziałów NSZ“ w grudniu 1944 roku, w której brał udział jako komendant okręgu krakowskiego. Natomiast w początkach stycznia 1945 r. złożył jakoby rezygnację z tego samego stanowiska.

Walka z Polską Ludową

Opisując swoją działalność konspiracyjną już po wyzwoleniu, oskarżony stwierdza, iż w maju 1945 r. skontaktował się z Kasznicą. Podczas jednej z rozmów ustalono, iż Kasznica będzie kierownikiem prac wojskowych, on zaś kierować będzie sprawami politycznymi organizacji. Część ludzi, którzy nie nadawali się do pracy wojskowej, przekazał mu do pracy politycznej Kasznica.

Neyman nie przyznaje się, że organizował wywiad na terenie OP, a nawet nie wiedział o jego istnieniu. Neyman przyznaje, że brał od organizacji pieniądze i że część ich zużył na własne potrzeby.

Wyjaśniając sądowi, dlaczego trwał w pracy konspiracyjnej już po wyzwoleniu, oskarżony tłumaczy, iż wychował się w atmosferze wrogiej dla Związku Radzieckiego. Oskarżony stwierdza dalej, iż chociaż zajmował kierownicze stanowiska w organizacjach podziemnych, nie orientował się do ostatniej chwili dobrze w zagadnieniach politycznych, dotyczących naszego wschodniego sąsiada, a wszystkie gotowe formułki na ten temat przyjmował jako dogmat.

Oskarżony przyznaje się do popełnienia błędu. — Gdyby Polska poszła po naszej linii —stwierdza oskarżony — nic z dotychczasowych osiągnięć naszego kraju nie mogło by zostać zrealizowane.

We wtorek Neyman odpowiadać będzie na pytania prokuratora.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Systematyczny wzrost stopy życiowej w Polsce

PRZECIĘTNY czytelnik, spotykający niemal każdego dnia w prasie codziennej wiadomości o sukcesach odnoszonych przez gospodarkę narodową, zadawać sobie musi niejednokrotnie pytanie, czy podawane wiadomości rzeczywiście posiadają przypisywane im znaczenie, czy też traktować je należy raczej jako wyraz „urzędowego optymizmu". Nieufność taka jest częściowo jeszcze wynikiem przedwojennej, okupacyjnej propagandy, która zachłystywała się przeplatanymi zręcznie prawdziwymi i rzekomymi sukcesami, częściowo zaś wynika z osobistych obserwacji życia codziennego. Nasz obecny stan gospodarczy nie zadowala jeszcze wszystkich naszych wymagań. Istnieje w dalszym ciągu szereg potrzeb, które nie mogą być w pełni zaspokojone w ramach rozporządzalnych środków.

Równanie w górę

W CHWILI obecnej znajdujemy się niedaleko granicy osiągnięcia przedwojennej stopy życiowej. Podkreślić jednak trzeba z naciskiem, że osiągamy dopiero stopę przeciętną, która w stosunkach dzisiejszych oznacza utrzymywanie poniżej przeciętnej przedwojennej stopy życiowej warstw drobnomieszczańskich i pozostających z nimi mniej więcej na jednakowym stopniu pracowników umysłowych, podwyższenie natomiast poziomu dochodów i wydatków masy chłopskiej i źle płatnych robotników. Niewielu stosunkowo pracowników umysłowych otrzymuje obecnie wynagrodzenie miesięczne, które by swoją wartością równało się przeciętnej przedwojennej wysokości uposażenia pracownika umysłowego, wynoszącej 210 zł, na pewno jednak mniej będzie wypadków, w których by wartość realna zarobków robotnika w przeciągu miesiąca nie odpowiadała przeciętnemu wynagrodzeniu sprzed wojny w wysokości około 80 zł, a bodaj nie znajdziemy wypadku, w którym by dochód miesięczny gospodarstwa rolnego wynosił tylko około 60 zł przedwojennych.

Sukcesem niezaprzeczonym naszej polityki gospodarczej jest zrównanie poziomów poszczególnych klas społecznych, co jest rzeczą słuszną z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej. Nastąpiło w ten sposób w pierwszej fazie naszego startu gospodarczego równanie w dół dla nielicznej stosunkowo części narodu, równanie w górę dla jego przeważającej części. Każdy kto zdolny jest do wyjrzenia poza ciasne podwórko własnego interesu przyznać musi, że dążenie do osiągnięcia i utrzymania takiego stanu jest słuszne.

Prawdziwość nakreślonego obrazu nie ulega wątpliwości dla nikogo, kto interesował się bodaj najbardziej powierzchownie stosunkami, panującymi przed wojną i miał możność zetknięcia się ze wszystkimi warstwami społeczeństwa. Dodać należy, że istniejące wówczas różnice były znakomicie pogłębione skutkiem podziału naszego państwa na Polskę A i Polskę B, że na obszarze Polski B były tereny, gdzie chłop dzielił zapałkę na 4 części, gdzie przeciętne spożycie cukru mieszkańca zarówno wsi jak miasta wynosiło w stosunku rocznym 5,8 kg, gdzie chłop przez rok cały chodził w obuwiu łykowym, ubierał się w zgrzebne samodziały, nierzadko zamieszkiwał kurną chatę, a kolej żelazną znał tylko z opowiadania, gdzie wreszcie robotnik musiał z zarobku dziennego, wynoszącego czasem 80 groszy dziennie utrzymać siebie i rodzinę. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że ten nieszczęsny podział nie istnieje, a istniejące tu i ówdzie różnice utrzymają się tylko do czasu zabliźnienia zniszczeń wojennych.

Przekroczona konsumcja przedwojenna

AŻEBY w twierdzeniach nie być gołosłownym, przytoczymy kilka cyfr charakterystycznych, udowadniających przekroczenie przeciętnych przedwojennych. Spożycie mięsa na osobę wynosiło w roku 1929 — 18,2 kg, w r. 1931 19,9 kg, w 1947 r. 16 kg, a w bieżącym roku liczba ta ulegnie podwyższeniu co najmniej do 20 kg. Spożycie cukru, które wynosiło w Polsce przedwojennej 11,5 na osobę, w r. 1947 przekroczyło już tę wysokość, osiągając 12 kg, z czego na ludność rolniczą przypadało 9,6 kg, na nierolniczą 13,7. Podobnie kształtuje się konsumcja zapałek, których w r. 1937 mieszkaniec Polski zużywał 10 pudełek, a w r. 1947 28 pudełek.

Zużycie żelaza walcowanego, które w r. 1929, w czasie najlepszej koniunktury wynosiło na osobę 12,8 kg, w 1947 podniosło się do 44,6 kg, nawozów sztucznych z 17,5 kg na mieszkańca wzrosło do 33,6 kg, węgla opałowego z 86 kg w r. 1933 do 349 w r. 1947. Przykładów podobnych można wiele przytaczać, byłby to jednak trud niepotrzebny.

Wiadomości te są dostępne dla każdego w przedwojennych rocznikach i w nowych publikacjach statystycznych.

Oczywiście istnieje również cały szereg artykułów konsumcyjnych, których zużycie pozostaje nawet poniżej przedwojennego, niedostatecznego poziomu. Można by tu wymienić między innymi chociażby takie jak mleko, masło, jaja, mydło; skórę; obuwie itd. Zdajemy sobie jednak sprawę, że niedostateczna konsumcja tych artykułów jest spowodowana zniszczeniami wojennymi, jakich poza Polską nie doznał żaden kraj, że gospodarka szczupłymi zapasami, jakie posiadamy, musi być bardzo oszczędna. Obserwacja postępów odbudowy od chwili odzyskania niepodległości przynosi pewność, że i w tych dziedzinach zbliżamy się z każdym niemal miesiącem do cyfr sprzed roku 1939.

Sytuacja w jakiej znajdujemy się obecnie uprawnia nas w pełni do optymizmu. Nasze osiągnięcia zawdzięczamy wysiłkom i ciężkim ofiarom całego społeczeństwa. Trzeźwe spojrzenie prawdzie w oczy skłoniło kierowników naszego życia gospodarczego w początkowym, najtrudniejszym okresie, do stosowania niepopularnej polityki zaciskania pasa. Już dziś widać wyraźnie, że wybrana droga była słuszna.

mm

Kronika gospodarcza

CORAZ WIĘCEJ LOKOMOTYW

Pierwszy miesiąc br. wykazał dalszy wzrost produkcji w największej w Polsce fabryce lokomotyw w Chrzanowie.

Wartość produkcji styczniowej wyniosła ponad 153,6 mln. zł. przewyższając wartość produkcji w grudniu ub. r. o przeszło 18 mln. zł.

W styczniu „Fablok" wyprodukował m. inn. 12 parowozów i 12 kompletów zestawów kołowych dla własnych parowozów oraz dla Fabryki Cegielskiego w Poznaniu. Wyremontowano szereg zestawów kołowych dla PKP oraz poważną ilość aparatów hamulcowych, narzędzi i inn. Plan styczniowy wykonano w 122 proc.

PRACA FABRYK WROCŁAWSKICH

Już w pierwszym miesiącu realizacji rozszerzonych planów produkcyjnych drugiego roku 3-letniego Planu Gospodarczego, wrocławskie fabryki wykonały swe plany produkcyjne z nadwyżką. Wrocławska Państwowa Fabryka Wagonów wykonała plan na styczeń w ponad 105 proc. Państwowa Fabryka Pomp Skrzydełkowych przekroczyła plan o 10 proc., wytwarzając ponad 1.900 pomp skrzydełkowych, które eksportowano do Belgii, Turcji i Argentyny. Jedna z największych w Europie Wrocławska Fabryka Wodomierzy wykonała swój plan w 104 proc. Również Państwowa Fabryka Fajansu, która w styczniu położyła specjalny nacisk na podniesienie jakości swej produkcji, zrealizowała plany ponad 101 proc.

HUTA MIEDZI W STOŁCZYNIE

W r. ub. uruchomiona została jak wiadomo z jednym na razie piecem huta w Stołczynie. Obecnie prowadzone są prace nad uruchomieniem drugiego pieca, który zostanie rozpalony z końcem rb.

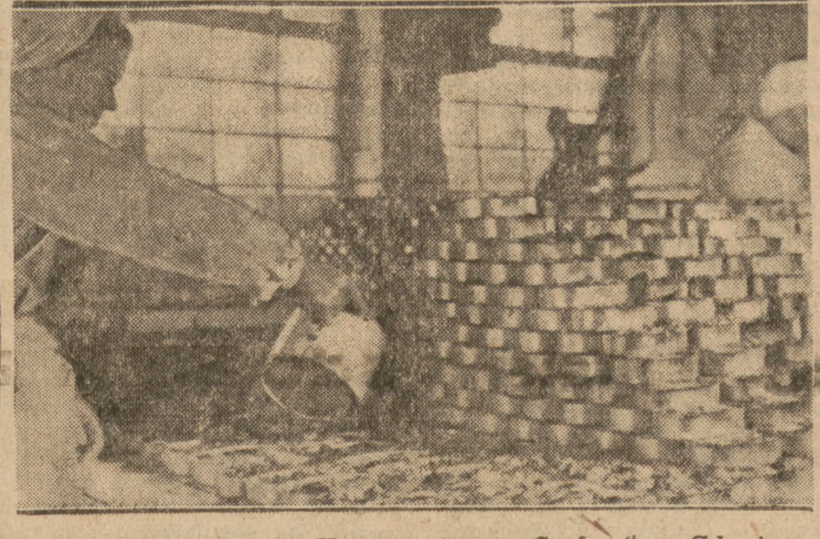
W Stołczynie, oprócz huty żelaznej, znajduje się również huta miedzi, nad uruchomieniem której pracę są w pełnym toku. Huta miedzi rozpocznie produkcję jeszcze w rb.

SZKOLENIE PRACOWNIKÓW PORTOWYCH

Departament Kadr Ministerstwa Żeglugi opracowuje plan szkolenia fachowego pracowników portowych we wszelkich specjalnościach. Poza prowadzonym obecnie w Szczecinie kursem pilotów portowych, przewidziane są w bież. roku następujące kursy: nurków z równoczesnym wyszkoleniem w zakresie cięć podwodnych, spawania i t. p. — oraz kurs nawijaczy elektromotorów. Ponadto mają być prowadzone kursy dokształcające dla pracowników Urzędów Morskich, w celu pogłębienia ich fachowości w dziale administracji morskiej.

Przemysł spożywczy „Społem"

Znaczenie przemysłu spożywczego w Polsce wynika z faktu, że już w niedalekiej przyszłości posiadać będziemy znaczne nadwyżki płodów rolnych i hodowlanych, które możemy sprzedać za granicę. Nie ulega wątpliwości, że nadwyżki te powinniśmy wyeksportować w formie gotowych przetworów lub conajmniej półfabrykatów. Poza tym i własne społeczeństwo musimy żywić wyrobami o wysokiej wartości odżywczej. To co odziedziczyliśmy po wojnie w zakresie przetwórstwa spożywczego nie było przemysłem na wysokim poziomie.



Z Zakładów Przem. Konserwowego „Społem" w Gdyni.

Po odzyskaniu niepodległości odpowiednie ministerstwa i spółdzielczość zajęły się uruchomieniem przemysłu przetwórczo - rolnego i spożywczego. Z łatwością można wykazać, że tylko one były w stanie realizować dostatecznie szybko i planowo wielkie zadania jakie stanęły przed tym przemysłem. Należało bowiem inwestować w przemysł skazany z góry na długą deficytowość.

Zainteresowanie spółdzielczości skupiło się na tych gałęziach przemysłu spożywczego, które mogła swoimi siłami opanować lub które narzucały się wprost jako konieczność gospodarcza.

Organizacja spółdzielczego przemysłu spożywczego nie jest jeszcze zakończona. W chwili obecnej można mówić o przemyśle spożywczym „Społem", przemyśle spożywczym, prowadzonym przez dołowe spółdzielnie handlowe, przetwórcze i spółdzielnie pracy.

Pod względem siły produkcyjnej wysuwa się na pierwsze miejsce w kraju po państwowym przemyśle spożywczym, przemysł podległy Wydziałowi Produkcji „Społem". Organizacyjnie Wydział Produkcji stanowi nie jako Spółdzielczy Centralny Zarząd Przemysłu Spożywczego. Wydział Produkcji „Społem" jest organizacją objętą ścisłym planem produkcji zatwierdzonym przez CUP.

Wydział Produkcji „Społem" powstał jeszcze w r. 1920. Do r. 1939 liczył pięć zakładów przemysłowych (Kielce, Włocławek, Toruń, Gdynia i Dwikozy). Rola tego przemysłu mimo jego słabości była niekiedy ważna, zwłaszcza w walce o obniżkę cen. Walka z koncernem Schichta lub kartelem drożdżowym nadawała mu poważne znaczenie społeczne. Pionierskie znaczenie tego przemysłu wykazywało dosadnie powstanie fabryki przetworów owocowo - warzywnych w Dwikozach.

Okres pierwszego trzylecia po wyzwoleniu przyniósł wielki rozwój Wydziału Produkcji „Społem". Dziś podlega mu: 67 zakładów przemysłowych posiadających 93 fabryki branżowe, w tym — 20 fabryk przetworów warzywno - owocowych, 14 fabryk cukierniczych, 10 octu spirytusowego, 7 fabryk artykułów kawowych, 6 browarów, 4 olejarnie, 3 fabryki środków odżywczych, 3 fabryki przetworów rybnych, 2 fabryki drożdży, 2 fabryki słodu i 2 fabryki mydła. Liczba pracowników zatrudnionych w tych zakładach wynosi 5.500 osób. Niektóre z zakładów stanowią złożone kombinaty pod jednym kierownictwem.

Wydział produkcji ma 5 działów, spełniających funkcje dyrekcji technicznych, a mianowicie: dział cukrowniczy, konserwowy, namiastek i odżywek dla dzieci, fermentacyjny, artykułów gospodarstwa domowego.

Olbrzymiego wysiłku wymagała odbudowa i uruchomienie fabryk (24 na Ziemiach Odzyskanych), których produkcja wzrosła w stosunku do roku 1945 czterokrotnie. W r. 1947 wyprodukowano 38 tys. ton towarów oraz 1,5 miliona sztuk takich towarów jak lalki, zabawki, bateryjki, szczotki, kopyta szewskie itp. Plan produkcji zakreślony na rok ubiegły przekroczono o 19 proc.

Z ważniejszych artykułów masowych wyprodukowano: 2,2 tysiące ton cukierków, 460 ton czekolady i kakao, 11 tys. przetworów warzywno - owocowych, 775 ton przetworów rybnych, 1,5 tys. ton artykułów kawowych, 1,1 tys. ton płatków owsianych i mąki owsianej, 576 ton bulionów i przypraw, 850 ton mąki ziemniaczanej, 880 ton drożdży i 6,8 miliona litrów octu 6-proc.

W dziedzinie oszczędności niektóre fabryki mają duże rezultaty. Tak np. kombinat kielecki walcząc z marnotrawstwem osiągnął w r. ub. 20 mln. zł. oszczędności.

W r. 1947 dokonano eksportu 1,3 tys. ton kapusty kiszonej, 25 ton miodu sztucznego, i 18 ton wyprawionej szczeciny za ogólną sumę 77 milionów zł. Na rok bieżący planuje się rozszerzenie eksportu.

Plan na rok 1948 przewiduje produkcję o łącznej wartości 8,5 miliarda zł. Między innymi planuje się rozszerzenie produkcji octu o 38 proc. Jako najważniejsze wytyczne pracy na r. 1948 przyjęto: rozszerzenie współzawodnictwa pracy na wszystkie fabryki, pogłębienie oszczędności przez zmniejszenie strat materiałowych, przeprowadzenie korekty w rozmieszczeniu fabryk, szkolenie pracowników, współpraca z państwowym przemysłem spożywczym w celu uniknięcia zbędnych inwestycyj.

Do ważniejszych trudności na jakie napotyka przemysł „Społem" należy brak niektórych surowców i opakowań. Dotyczy to zarówno surowców krajowych jak i zagranicznych. Z opakowań najdotkliwiej dawał się odczuwać brak odpowiednich gatunków papieru na etykiety i odpowiedniej blachy.

Zapoczątkowana w r. 1947 współpraca z przemysłem państwowym rozwija się harmonijnie i będzie nadal wzmocniona. Rywalizacja między obiema grupami uspołecznionego przemysłu jest niecelowa i niepotrzebna, a pożądane jest conajwyżej współzawodnictwo i to w ściśle ograniczonych ramach.

Z. ZIÓŁKOWSKI

Z wydawnictw gospodarczych

Kwartalnik „Ekonomista", Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, kwartał III/IV, 1947 r. str. 262, cena 500 zł. Na zakończenie roku 1947 Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wystąpiło z podwójnym numerem „Ekonomisty" za kwartał III i IV łącznie. Złożyło się to na pokaźny tom o bogatej treści i starannym wydaniu.

Cechą charakterystyczną tego numeru jest różnorodność poruszanych w nim tematów. Odnosi się wrażenie, że Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem prof. Edwarda Lipińskiego starał się zgromadzić i przeciwstawić dużą ilość problemów i zagadnień, z których część wyraża odmienne sobie stanowiska i prowadzić może do żywej dyskusji i wymiany poglądów. Należy oczekiwać, że na temat niektórych artykułów dyskusja się rozwinie. Ilość i różnorodność problemów zawartych w kwartalniku niewątpliwie daje wiele materiału myślowego i w rezultacie prowadzić może do nowych samodzielnych sformułowań i nowych osiągnięć naukowych co jest niewątpliwie celem Towarzystwa Ekonomicznego.

Kwartalnik rozpoczyna się artykułem Anglika, profesora Uniwersytetu w Cambridge, znanego marksisty Maurice Dobb'a. Omawia on trzy kierunki rozwoju teoretycznej myśli ekonomicznej w Anglii, które atakują tradycyjną ekonomikę Alfreda Marshalla „ojca nowoczesnej szkoły ekonomicznej angielskiej". O ekonomice tej mówi autor „że pod pewnym ważnym względem... rolą i zadaniem tej ekonomii jest apologia kapitalizmu". Pierwszy kierunek to zainteresowanie się teorią monopolu i zagadnieniami związanymi z niedoskonałą konkurencją, drugi to krytyka poglądów Keynes'a, trzeci to rosnący sceptycyzm w stosunku do subjektywnej teorii wartości.

Następny artykuł Adama Krzyżanowskiego ma charakter historyczny. Zajmuje się on epokami rozwoju życia gospodarczego i omawia gospodarkę pierwotną. Zygmunt Rawita-Gawroński daje teoretyczne omówienie założeń teorii Keynes'a ilustrowane obszerną literaturą tego przedmiotu. Witold Krzyżanowski daje rozprawę o teorii produkcji usług. Stefan Bolland mówi o teorii przesuwania podatków. Jan Lipiński występuje ze ściśle teoretyczną pracą o charakterze badawczym. Znajdujemy tam szereg nowych ciekawych myśli, choć wadą tej pracy jest brak wyraźnych założeń co prowadzić może do nieporozumień.

Wacław Skrzywan daje dokończenie swojej pracy drukowanej już w „Ekonomiście" za kwartał II, o podstawowych twierdzeniach ekonomii.

W pracy tej autor stawia sobie za cel danie raczej definicji teoretycznych pojęć, a nie wyjaśnianie lub rozwiązywanie postawionych sobie problemów gospodarczych. Ciekawa jest praca zamordowanego przez Niemców młodego ekonomisty polskiego Jerzego Massalskiego o systemach gospodarki planowej. Praca ta pisana w 1940 roku świadczy o ówczesnym zainteresowaniu ekonomistów, tym centralnym dzisiaj zagadnieniem. Dział artykułów zamyka praca Egona Vielrose na temat aktualnych dyskusji, szczególnie w krajach anglosaskich o niektórych zagadnieniach, związanych z monopolem.

W dziale ocen i rozbiorów znajdujemy obok kilku innych recenzję Bronisława Oyrzanowskiego słynnej książki Abba Lerner'a pt. „Economics of Control".

W.

Pożyteczna książka

Słowo „statystyka" używane jest najczęściej dla określenia dwóch różnych znaczeń. W najczęściej spotykanym znaczeniu rozumiemy przez statystykę zestawienie danych liczbowych, dotyczących zjawisk masowych. W drugim znaczeniu przez statystykę rozumiemy naukę, która daje metody dla właściwego doboru cyfr, szeregowania ich i zestawienia, aby w sposób jak najbardziej prawdziwy przedstawić masowe zjawiska, zachodzące w zbiorowości. Innymi słowy nauka statystyki daje teoretyczne podstawy dla uzyskiwania danych statystycznych, którymi posługujemy się w życiu praktycznym.

Przeciętny obywatel spotyka się ze statystyką najczęściej w jej pierwszym znaczeniu, to jest w znaczeniu danych statystycznych, niemniej jednak powinien orientować się choćby ogólnie w zasadniczych metodach nauki statystyki. Nie zrozumienie tych metod i niedokładny aparat rejestracyjny zjawisk masowych w przeszłości spowodował szereg nieporozumień i uprzedzeń. Mówiono nieraz, że statystyką można wszystko udowodnić, lub też, co gorsza, że istnieją trzy rodzaje kłamstwa: „pospolite, nadzwyczajne i statystyczne". Dziś wiemy, że wszelkie te uprzedzenia płynęły w wielkim stopniu z nieznajomości metod statystycznych i nieumiejętności czytania danych statystycznych.

Nieznajomość statystyki jest tym przykrzejszą, że statystyka nabiera coraz większego znaczenia w nowoczesnym państwie, a w państwie o gospodarce planowej staje się jedną z najważniejszych gałęzi wiedzy o życiu gospodarczym i społecznym. Gospodarka planowa polega na świadomym i celowym kształtowaniu zjawisk gospodarczych. Aby mieć świadomy wpływ na zjawiska gospodarcze trzeba dokładnie znać ich liczbę, zakres i ich tendencje rozwojowe. Znajomość ciągle zmieniających się zjawisk gospodarczych przyczynia się do rozproszenia wielu przesądów i przestarzałych przekonań. Znana jest ogólnie bezwładność myślowa pewnych warstw społeczeństwa. Polega ona na utrzymywaniu oceny zjawisk, które już nie istnieją i na miejscu których powstały zjawiska nowe.

Dokładna znajomość faktów gospodarczych i składających się z nich zjawisk gospodarczych jest istotnym warunkiem istnienia i rozwijania się gospodarki planowej. Znajomość tych faktów umożliwia skonstruowanie i postawienie zadań produkcyjnych jednostkom gospodarującym, pozwala na wykorzystanie w pełni zasobów gospodarczych kraju i znalezienia sposobów jak najskuteczniejszego podniesienia potencjału gospodarczego państwa i dobrobytu jego obywateli. Plany gospodarcze i decyzje gospodarcze państwa stoją często przed sprzecznościami, których wybór byłby trudny, lub niemożliwy bez pomocy danych statystycznych. Np. zależy nam na eksporcie jaj do Anglii. Za ten eksport otrzymamy maszyny i narzędzia, które umożliwią nam szybszą i sprawniejszą odbudowę kraju. Z drugiej strony zależy nam jeszcze bardziej na zdrowiu i odżywianiu się obywateli wyniszczonych wojną i okupacją. W gospodarce planowej niedopuszczalne jest zgadywanie ilości żywności przeznaczonej na eksport i na konsumcję wewnętrzną. Decyzja w tej sprawie musi być oparta na szczegółowych badaniach statystycznych. Badania te wskażą ogólną produkcję jaj w Polsce, konieczne zapotrzebowanie na zużycie wewnątrz kraju i stąd wskażą ilość, którą można wyeksportować.

Powzięcie decyzji i postawienie zadań jednostkom gospodarującym w gospodarce planowej rozpoczyna bitwę gospodarczą. W czasie trwania tej bitwy wszelkie wysiłki zmierzające do wykonania planu muszą być dokładnie rejestrowane statystycznie. W czasie wyznaczonym na wykonanie planu muszą być znane wysiłki ludzi i maszyn i wyniki tych wysiłków — wielkość wykonanej produkcji. Wynik ten wskaże w jakim stopniu plan był realny i dobry. Wszystkie te wielkości rejestrowane są przez statystykę i dają podstawę dla opracowania coraz to lepszych i skuteczniejszych planów gospodarczych.

Obywatel w socjalistycznym państwie jest świadomym, że jego wysiłek jest wkładem do ogólnego wysiłku całego społeczeństwa, zmierzającego do podniesienia dobrobytu. Dlatego też każdy obywatel jest zaintersowany w tym, aby wynik jego pracy był rejestrowany i uwidoczniony. Jeśli wynik ten jest znaczny, jest powodem do słusznej dumy, jeśli jest niedostateczny wskazuje na konieczność szukania przyczyn, dla których wysiłki nie zostały wykorzystane.

Nie wystarczy jednak rozumieć znaczenia statystyki. Należy umieć czytać i posługiwać się danymi statystycznymi. Pomocą do tego może być doskonała popularna książka Jana Wiśniewskieo pt. „Jak korzystać z danych statystycznych". Książka ta ukazała się w ramach „Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego" i została wydana przez Wydawnictwo Kazimierza Rutskiego w Łodzi.

Z przyjemnością należy stwierdzić, że Polskie Towarzystwo Ekonomiczne nietylko służy specjalistom życia gospodarczego, ale występuje również z książką naukową, napisaną wyjątkowo przystępnie, zaopatrzoną w liczne ćwiczenia i przykłady, ilustrujące dzisiejszy dorobek Polski. Książka ta ma służyć jak najszerszym warstwom społeczeństwa. Książka jest tym cenniejszą, że jest ona obecnie na rynku księgarskim pierwszą i jedyną pozycją tego rodzaju.

WAĆ.

Czytamy rocznik statystyczny

Stan elektryfikacji kraju

Tablice na str. 85 i na str. 3 „Rocznika Statystycznego 1947" zawierają informacje, dotyczące elektryfikacji kraju. Z tablic tych wynika, że ogółem w Polsce posiadamy 222 elektrownie o mocy powyżej 1.000 kW (kilowatów) (dane na 1.1.1947). Z powyższej liczby na elektrownie zawodowe, tj. zajmujące się wytwarzaniem i sprzedażą prądu, przypadają 92 zakłady, na elektrownie niezawodowe, obsługujące wielkie zakłady przemysłu węglowego, hutniczego, włókienniczego itd. przypada 130 elektrowni.

Bardziej interesująco niż suche cyfry, dotyczące stanu elektrowni, przedstawia się dynamika produkcji energii elektrycznej w Polsce. Kiedy w r. 1938 przeciętna miesięczna produkcja energii elektrycznej wynosiła 331 miln. kWh (kilowatgodzin), to już przeciętna miesięczna r. 1945 wyniosła 419 miln. kWh, dla r. 1946 476 miln. kWh, by w r. 1947 przekroczyć 600 miln. Stoimy dopiero w początkach elektryfikacji kraju. Najbliższe lata przyniosą uruchomienie szeregu nowych, wielkich central elektrycznych, które pozwolą na zrealizowanie wielkich zamierzeń rozbudowy przemysłu i elektryfikacji wsi.

Szczególnie ciekawie przedstawiają się dane, dotyczące elektrowni wodnych w Polsce. Na terenie całego kraju posiadamy 36 elektrowni wodnych o mocy powyżej 1000 kWh. Większość elektrowni wodnych, bo 24, znajduje się na Ziemiach Odzyskanych: 13 w województwie wrocławskim, 6 w woj. szczecińskim i 5 w woj. gdańskim.

(k. w.)

„Eksmisja" urzędów z domów mieszkalnych da ludności Wybrzeża przeszło 1000 izb

Gdańsk, w lutym.

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Według obliczeń Gdańskiego Urzędu Wojewódzkiego, około 6000 rodzin na Wybrzeżu (w okręgu Gdańsk, Gdynia, Sopot) ubiega się o przydział mieszkań. Większość, to ludzie zatrudnieni w jednej z trzech wymienionych miejscowości, którzy ze względu na brak wolnych lokali, zmuszeni są bądź mieszkać w najgorszych warunkach, bądź też dojeżdżać z odległych okolic do miejsca pracy. Rozwiązanie tego problemu wymagałoby oddania do użytku około 12 tys. izb. Dopiero ta ilość mieszkań zdołałaby w pełni zaspokoić istniejące zapotrzebowanie.

Przyjmując, że tegoroczny sezon budowlany na Wybrzeżu da około 5 tys. izb, możemy stwierdzić, że pozostanie jeszcze deficyt w wysokości około 7 tysięcy lokali mieszkalnych. Zagęszczenie bowiem nie wchodzi więcej w rachubę, ponieważ ostatnie akcje zupełnie wyzyskały istniejące w tej mierze możliwości.

Jedną z najważniejszych rezerw, którą możnaby częściowo rozładować trudności kwaterunkowe na Wybrzeżu, są zajmowane przez urzędy na cele biurowe, domy mieszkalne. W budynkach tych, istniejące urządzenia domowe, jak łazienki, kuchnie itp., są niewykorzystywane, co przy braku tego rodzaju armatury odgrywa dużą rolę.

Instytucje państwowe opierały się i opierają nadal, przenoszeniu z tych mieszkań, zasłaniając się często względami prestiżowymi. Jest to pogląd oczywiście mylny i nieuzasadniony. Nie przynosi to nikomu bowiem ujmy, jeżeli w trudnym okresie odbudowy instytucje znajdą się przejściowo w barakach. Jako zresztą zarzut przekreślający podobne argumenty można podnieść tę okoliczność, że urzędy, które od trzech lat zajmują komfortowe wille i domy na cele biurowe, pomimo licznych przynagleń nie kwapiły się do opuszczenia mieszkań, mając przydzielone budynki do remontu i dysponując odpowiednimi kredytami.

Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Rusinek, będąc w ub. r. na Wybrzeżu, jako ówczesny przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej, wyasygnował pewną kwotę potrzebną na przeprowadzenie prac przygotowawczych dla przeniesienia urzędów i instytucyj państwowych z zamienionych na biura mieszkań. Inicjatywa ta dała pozytywne wyniki. W ub. r. uzyskano w ten sposób około 700 izb. Kontynuowana w br. akcja da w pierwszym okresie dalszych 300 mieszkań.

W r. b. Urząd Wojewódzki wykorzystuje niezamieszkałe dotychczas baraki (tzw. Osiedle Narwik), leżące w Gdańsku. Do baraków tych będą częściowo przenoszone, aż do czasu odremontowania odpowiednich gmachów, biura, urzędy i instytucje, zajmujące domy mieszkalne. Ministerstwo Odbudowy ustosunkowało się przychylnie do tej inicjatywy, asygnując natychmiast kilka milionów złotych na przeróbkę baraków, zgodnie z potrzebami ich przyszłych użytkowników.

Przenoszenie urzędów do baraków wywołuje inne jeszcze dodatnie skutki. Przekwaterowane do gorszych warunków urzędy i instytucje przyśpieszą realizację odbudowy zniszczonych gmachów na Wybrzeżu. Akcja ta więc będzie miała dla miasta również duże znaczenie urbanistyczne, ponieważ wzmoże się ruch budowlany, zwłaszcza w najbardziej zniszczonej dzielnicy Centralnej Gdańska, która stanie się w przyszłości głównym ośrodkiem władz.

(w)

Kolejarze łódzcy zwyciężają w wyścigu pracy

W Ministerstwie Komunikacji ogłoszono wyniki współzawodnictwa pracy za IV kwartał 1947, podjętego przez pracowników kolei wąskotorowych DOKP Łódź i Katowice.

We współzawodnictwie zwyciężyli kolejarze łódzcy, którzy wykonali plan przewozów w 147 proc., naprawy parowozów w 123 procentach, i naprawy wagonów towarowych w 235 procentach.

Jednym z najważniejszych osiągnięć kolejarzy łódzkich było przedterminowe ukończenie przewozu buraków w czasie kampanii buraczanej, co dało możliwość jej wcześniejszego zakończenia.

SPORT

Rewia juniorów – pływaków 110 zawodników na starcie

Wczoraj w Warszawie na pływalni Polskiej YMCA odbyły się zawody propagandowe dla juniorów zorganizowane przez Spółdzielczy Klub Sportowy w Warszawie, o nagrodę przechodnią klubu. W zawodach startowało 110 juniorów, (w czym 6 dziewcząt, reprezentujących 8 klubów). Zespołowo zwyciężyła YMCA 51,5 pkt, drugie miejsce zajęła Elektryczność 41 pkt, trzecie miejsce SKS — 9 pkt.

Z indywidualnych wyników zasługuje na podkreślenie czas Jakuszki (Elektryczność) w 100 metrów stylem klasycznym 1,28,6 i Werbickiego (YMCA) 100 m. stylem dowolnym 1,17,5.

Wyniki techniczne: 50 metrów stylem dowolnym: 1) Wierzbicki (YMCA) 34,00, 2) Ludwikowski (Elektryczność) 34,3.

50 metrów stylem grzbietowym: 1) Ludwikowski (El) 0,41, 2) Olejnik (YMCA) 41,5.

50 metrów stylem klasycznym: 1) Jakuszko (El) 39,2, 2) Kotowski (YMCA) 39,7.

25 metrów stylem klasycznym dziewcząt: 1) Karpiniak (SKS) 21,6, 2) Iwanicka (Elektryczność) 23,8.

100 metrów stylem klasycznym: 1) Jakuszko (El) 1,28,6, 2) Brajter (Polonia) 1,33.

100 metrów stylem dowolnym: 1) Wierzbicki (YMCA) 1,17,5, 2) Kielli (YMCA) 1,18.

50 metrów stylem klasycznym dziewcząt: 1) Kasprzak (SKS) 0,52, 2) Iwanicka (El) 0,52,2.

3×50 stylem zmiennym: 1) Elektryczność 1,57, 2) YMCA 1,59.

3×50 stylem dowolnym dziewcząt: 1) SKS 2,46,2, 2) Elektryczność 2,48,2.

5×50 styl dowolny (chłopcy): 1) YMCA 2,57, 2) Elektryczność 3,00.

Norweg mistrzem Europy w jeździe szybkiej na lodzie

W Hamar (Norwegia) odbyły się dwudniowe zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o mistrzostwo Europy. Prócz zawodników europejskich startowali również łyżwiarze amerykańscy i jeden Koreańczyk. Amerykanie triumfowali w biegu na 500 m., natomiast na dystansie 1500 metrów sukces odnieśli Holendrzy.

W klasyfikacji końcowej mistrzostwo Europy zdobył Norweg Reidard Liakler zwycięzca olimpijski w biegu na 500 metrów, który uzyskał łącznie we wszystkich konkurencjach 198.078 punktów. Dalsze miejsca zajęli: Hedlund (Szwecja) i Lundberg (Norwegia).

Wyniki techniczne:

Bieg 500 metrów: 1) i 2) Del Lamb i Fitzgerald (USA) po 44 sekund, 3) Farstat (Norwegia) 44,2, 1500 m. 1) Farstat (Norwegia) 2,21,3, 2) Liakler (Norwegia) 2,22,3, 5.000 m. 1) Broeckman (Holandia) 8,31,9, 2) Hedlund (Szwecja) 8,37,2, 10.000 metrów — 1) Liakler (Norwegia) 17,24,9, 2) Heulund (Szwecja) 17,39,5.

W jeździe szybkiej pań zdecydowane zwycięstwo odniosły zawodniczki radzieckie, które zwyciężyły w ogólnej punktacji.

Wyniki kobiece przedstawiają się następująco: 1) Isaakowa (ZSRR) 216,397 pkt. 2) Selikowa (ZSRR) 222,650 pkt. 3) Cholsevnikowa (ZSRR) 223,343 pkt. 4) Thordweldsen (Norwegia).

Wybrano władze krakowskiego TUR

KRAKÓW (tel. wł.). W Krakowie odbyło się walne zebranie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W czasie zebrania dokonano wyboru nowego Zarządu, na czele którego stanął tow. prof. dr. Wachholz. (al)

Masowe szkolenie przodowników turystyki

KRAKÓW (tel. wł.). Dnia 13 bm. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Zarządu Głównego PTT z udziałem tow. posła Reczka i tow. wicemin. Wolskiego. Na zebraniu omawiano kwestię rozbudowy systemu masowego szkolenia przodowników wycieczek.

W planie wydawniczym PPT przewiduje wydanie szeregu broszur informacyjnych dla szkolenia wczasowiczów. (al)

Nowy model dwuosobowego szybowca

KRAKÓW (tel. wł.). Sekcja lotnicza wydziałów politechnicznych, w Krakowie może się poszczycić poważnymi wynikami w dziedzinie szybownictwa. Sekcja, która prócz zainteresowań sportowych pracuje również naukowo, przygotowuje obecnie ciekawy model dwuosobowego szybowca, w którym pilot będzie się znajdował w pozycji leżącej. (al)

Ośrodki hodowli koni w woj. olsztyńskim

Państwowy Zarząd Nieruchomości przekazał ostatnio dwa duże klucze majątków w rejonie Olsztyna i Kętrzyna — Państw. Zakładowi Chowu Koni. W majątkach tych zorganizowane będą dwie duże stadniny, zasilające swym materiałem hodowlanym rolnictwo na Ziemiach Mazurskich.

W skład kluczy: Lamgarbów i Liszki wchodzi 10 obiektów rolnych o łącznej powierzchni 6.000 ha. Akcja wstępnego zagospodarowywania otrzymanych majątków ukończona zostanie przed końcem marca br. (wk)

300 dzieci polskich odnaleziono w Nowej Zelandii

Do Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (ul. Piusa XI Nr 24) nadesłano z Genewy listę ponad 300 dzieci, przebywających w Nowej Zelandii.

Rząd Nowej Zelandii zadeklarował gotowość przesłania na swój koszt tych dzieci, których rodziny znajdują się w Polsce.

Pragnąc umożliwić dzieciom, przebywającym w Nowej Zelandii nawiązanie kontaktu z ich bliskimi w kraju, będziemy umieszczali codziennie listy nazwisk tych dzieci. Zainteresowane rodziny proszone są o zasięganie informacji w tej sprawie w Referacie Opieki nad Dziećmi, Biura Informacyjnego PCK przy ul. Piusa XI Nr 24.

Poniżej umieszczamy pierwszą listę, zawierającą nazwiska 50 chłopców:

Adamski Marian, ur. 5.5.1933 r., Belczacki Czesław — 20.9.1934 r., Berhard Edmund — 15.5.1930 r., Bojanowski Władysław — 19.1.1930 r., Bieniowski Mieczysław — 12.1.1934 r., Bogian Bogdan — 1934 r., Brejnakowski Stanisław — 1935 r., Budny Marian — 1934 r. i Budny Tadeusz — 1930 r., Cieślik Stanisław — 12.12.1930 r., Depczyński Kazimierz — 12.6.1931 r., Dobroński Lech — 1938 r., Dobrowolski Andrzej — 12.4.1939 r., i Dobrowolski Antoni — 18.3.1933 r., Dudek Kazimierz — 15.7.1933 r., Dutkiewicz Mieczysław — 1938 r., Dygas Stanisław — 1933 r., Dziegieć Krzysztof — 1936 r., Dziegieć Witold — 9.12.1932 r., Dziki Bronisław — 20.4.1930 r., Dziki Zbigniew — 1936 r., Dziobak Mieczysław — 1.1.1930 r., Gawlik Artur — 1.4.1931 r., Głogowski Ludwik — 1937 r., Gołębiowski Wacław — 30.3.1930 r., Gratowski Stanisław — 5.5.1934 r., Grzywa Mieczysław — 1936 r., Guc Michał — 1938 r., Gunko Wiktor — 1.4.1931 r., Iwan Czesław — 21.4.1930, Iwan Zdzisław — 1.1.1938 r., Jagiełło Józef — 1937 r., Jambroży Marceli — 1935 r., Jankiewicz Tadeusz — 29.6.1938 r., Jarowiecki Lech — 1934 r., Jaśkiewicz Franciszek — 10.4.1931 r., Jaśkiewicz Stanisław — 8.8.1930 r., Juchnowicz Antoni — 30.11.1939 r., Juchnowicz Jerzy — 8.11.1936 r., Juchnowicz Wacław — 28.9.1932 r., Jurczenko Michał — 13.11.1932 r., Kalwasiński Artur — 8.7.1930 r., Kapera Henryk — 14.12.1930 r., Karpik Anatol — 3.5.1936 r., Kasprzyk Bronisław — 27.3.1933 r., Kępka Marian — 30.3.1934 r., Kępka Zygmunt — 7.7.1930 r., Kilczewski Polikarp — 31.5.1931 r., Kilian Stanisław — 3.5.1932 r., Kowalski Jan — 9.10.1932 r.

CZPPP buduje graniczną stację przeładunkową w Żurawicy

PRZEMYŚL (tel. wł.). Centr. Zarząd Przem. Paliw Płynnych przystąpił do budowy wielkiej bazy przeładunkowej dla paliw płynnych na stacji granicznej z ZSRR w Żurawicy k. Przemyśla. Baza będzie wyposażona w najnowsze urządzenia przeładunkowe. Przewidywana jest budowa wielkiego zbiornika ropy, całego systemu rurociągów, szeregu dróg dojazdowych i bocznic oraz własnej centrali energetycznej.

Prace nad budową trwać będą dwa lata. W tej chwili baza przeładunkowa CZPPP w Żurawicy jest już częściowo uruchomiona i oczekuje większego transportu benzyny z ZSRR.

Żurawica, jako jedyny w tej chwili, poważny punkt przeładunkowy na granicy ze Związkiem Radzieckim, posiada duże znaczenie gospodarcze, także jako punkt przeładunkowy dla tranzytu.

Stacja w Żurawicy posiada w tej chwili zdolność przeładunkową 4 tys. ton na dobę i zatrudnia 700 robotników. (l)

TABELA WYGRANYCH 52 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia 2-giej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr: 17106, 62010 w Warszawie.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 5528 w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 1212, 5191, 40506, 66449, 69375, 77613, 79067.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr: 15292, 37163, 58023.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr: 42 6646 8102 10105 14623 16718 16950 18939 23131 49174 50823 55318 61536 70367 76143 76856 79550.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr: 1440 2510 2860 3231 4436 6309 6658 6714 7636 7786 8806 9707 10384 14956 15013 16497 17936 20492 20749 24480 25783 27857 28424 34997 37967 40349 42447 43692 44614 45815 47497 49372 51971 52692 52767 60750 62719 66688 66923 68578 70996 76388 78232.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr: 247 742 1323 1579 1746 2176 2527 2971 3096 3558 3861 4460 495 5371 5408 466 6192 6360 6635 6828 7698 8432 8604 8859 8905 974 9684 10486 522 854 11291 869 12179 226 289 735 13397 748 14123 586 14810 15812 858 756 784 16337 923 17544 18828 781 19172 343 959 20220 736 980 21321 999 22771 23846 969 24234 280 917 25341 418 906 26316 728 27018 920 076 28124 416 878 29274 847 30061 690 830 31637 32102 764 938 33367 34097 393 547 714 763 35279 647 37002 464 805 38076 174 760 39210 701 40233 737 41278 459 666 766 42004 064 925 43418 515 615 44155 221 773 847 45013 263 272 734 932 940 46627 960 47378 488 826 48620 886 49217 527 862 50168 422 818 51338 438 796 997 998 52403 417 653 935 53045 622 323 55267 269 301 56080 511 57125 341 510 805 58093 102 618 664 954 59216 364 60147 606 61316 62034 154 467 520 945 63034 359 725 65140 621 664 66076 768 989 67384 427 68694 69335 689 70145 903 71012 137 346 72239 354 483 555 895 73983 74373 571 75115 167 762 77909 78282 79108 330 474 595 759.

Wygrane po 1.000 zł z 1-go dnia ciągnienia

63139 580 712 835 51 961 64065 82 239 541 62 832 65136 62 79 80 254 401 72 751 666 93 721 802 21 47 921 98 66073 99 166 97 310 39 42 59 92 4 490 573 659 818 49 90 958 67108 25 275 435 95 533 56 85 759 84 808 922 68010 4 128 283 6 517 38 650 774 871 927 69004 119 25 209 55 71 301 6 472 534 630 43 840 7 83 970 70030 99 163 230 40 61 316 521 651 2 71 91 306 22 45 67 71032 109 19 42 91 9 207 345 53 440 502 68 627 66 74 707 840 933 91 72002 32 166 298 318 80 441 590 606 47 94 732 88 803 903 63 99 73063 168 217 44 82 308 36 52 400 18 28 509 48 81 8 613 99 715 19 84 86 815 75 919 35 63 74296 301 87 544 664 740 59 826 75027 43 93 207 33 352 462 514 557 91 656 896 998 76102 9 84 87 200 21 378 405 48 63 93 506 44 662 744 821 90 919 77017 266 479 85 751 883 94 99 966 78021 122 204 8 44 301 613 50 844 58 88 966 79003 35 114 83 221 312 57 71 407 21 94 9 603 51 825 99 985 93.

Wygrane po 1.000 zł z 2-go dnia ciągnienia.

Wygrane po 1.000 zł na Nr Nr 81 102 468 513 56 610 710 74 76 90 867 932 55 69 1941 6 133 60 237 56 307 482 534 55 69 675 802 2106 206 14 87 331 577 93 681 724 97 850 917 3010 56 163 253 475 522 32 605 718 47 98 375 908 61 4084 157 63 373 79 86 478 731 37 874 909 26 79 5029 148 62 79 95 287 308 49 78 427 37 522 54 89 649 729 31 66 73 807 14 93 87 931 87 6020 35 164 236 69 310 74 468 561 614 31 47 77 781 807 977 7085 215 51 405 21

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł podany będzie jutro.

Ciekawe wynalazki robotników bydgoskich

Robotnicy Państw. Fabryki Mebli Artystycznych w Bydgoszczy dokonali w ostatnim czasie szeregu usprawnień w produkcji, dzięki czemu uzyskano pokaźne oszczędności oraz podniesienie wydajności pracy.

Ślusarz Stanisław Woźny wykonał własnego pomysłu przyrząd do mechanicznego wybijania otworów w okuciach skrzynek monopolowych. Dotychczas pracę tę wykonywano w fabryce ręcznie. Uzyskane na usprawnieniu pracy oszczędności sięgają pół miliona złotych rocznie.

Kierownik oddziału, mistrz stolarski, J. Sztablewski, udoskonalił maszynę do zacinania płyt stolarskich, dzięki czemu produkcja tych płyt wzrosła czterokrotnie.

Główny mechanik Aleksander Siebers wykonał według własnego pomysłu maszynę do produkcji kratek drewnianych do skrzynek monopolowych. Zastosowanie nowego sposobu produkcji daje rocznie 300 tys. oszczędności.

Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego wypłaciło robotnikom — wynalazcom specjalne premie.

ŻYCIE PARTII

Wspólne posiedzenie WK PPS i WK PPR w Gdańsku

W Gdańsku odbyło się wspólne posiedzenie Sekretariatów Wojewódzkich Komitetów PPR i PPS z udziałem przedstawicieli centralnych władz partyjnych. Z ramienia CKW PPS uczestniczył w posiedzeniu tow. min. Jabłoński, sekr. CKW.

Doroczna miejska konferencja PPS w Białymstoku

W niedzielę 15 bm. w sali teatru Miejskiego w Białymstoku odbyła się doroczna miejska konferencja PPS. Referat ideologiczno - organizacyjny wygłosił pierwszy sekretarz WK PPS tow. Pawełczyk. Następnie sekretarz MK PPS tow. Dworak złożył sprawozdanie z rocznej działalności komitetu. W dyskusji poruszono m. in. sprawę współzawodnictwa pracy i realizacji uchwał 27 Kongresu PPS.

ZEBRANIA

ZEBRANIA MIĘDZYPARTYJNE PRAGA CENTRALNA

Na terenie dzielnicy PPS Praga Centralna odbędą się następujące zebrania międzypartyjne kół dzielnicowych: 17 b.m. PIT, Poczta, Warszawa 4, PUP, Min. Poczt i Tel. godz. 15,30.

18 bm. MZK Zajezdnia (Kawęczyńska) godz. 15,30; 21 bm. ZOM (Radzymińska 7), Franboli, Avia i Paged godz. 13,30; 22 bm. aktyw dzielnicy w teatrze Comoedia godz. 10; 24 bm. Rzeźnia Miejska (Sierakowskiego), Hartwig i Straż Ogniowa godz. 15,30; 27 bm. „Społem" (Stalowa 77), Hotel, Kolejka Marecka, Wojsk. Magaz. Żywn., Schicht godz. 18.

AKTYW ZAWODOWY PRAGA CENTRALNA

W dniu 17 bm. (wtorek o godz. 17 w sali konferencyjnej dzielnicy (Szwedzka 2/4) odbędzie się zebranie aktywu zawodowego dzielnicy. Na zebranie to winni przybyć wszyscy towarzysze wchodzący w skład referatów społ.-zawodowych działających przy wszystkich Kołach fabrycznych i terenowych.

SPÓŁDZIELCY DZIELNICY WOLA

W dniu 18 bm o godz. 16,30 w lokalu Dzielnicy (Ogrodowa 39/41) odbędzie się zebranie przewodniczących sekcji spółdzielczych pracujących przy kołach fabrycznych Dzielnicy Wola. Na zebranie winni zostać delegowani przez prezydia kół członkowie biorący aktywny udział w pracach spółdzielczych. Na porządku dziennym sprawa rozszerzenia referatu spółdzielczego Dzielnicy.

DZIELNICA OCHOTA

W dniu 18 bm. (środa) o godz. 17 w lokalu Dzielnicy (Niemcewicza 9) odbędzie się posiedzenie nowego komitetu Dzielnicy.

Tego samego dnia o godz. 18 (tamże) odbędzie się zebranie koła terenowego południe.

PRAGA CENTRALNA

W dniu 18 bm. (środa) o godz. 17 w lokalu Dzielnicy (Szwedzka 2/4) odbędzie się zebranie referatu spółdzielczego.

W dniu 18 bm. o godz. 18 (tamże) odbędzie się zebranie prelegentów.

W dniu 18 bm o godz. 18 (tamże) odbędzie się zebranie dziesiętników koła terenowego nr 4.

ZEBRANIA NA KOŁACH DZIELNICY GROCHÓW

Na kołach Dzielnicy PPS Grochów odbędą się następujące zebrania z referatami politycznymi: w dniu 18 bm. — „Perun" (Grochowska) godz. 16, w fabryce Pytlasińskiego (Ząbkowska) — Pytlasiński, Mikron i Wytw. Urz. Słaboprąd. — g. 12, w sali ZZK (Brzeska 2 — Eksploatacja PKP koło drużyny konduktorskie, SOK Warszawa Wsch. i Samochodownia PKP — godz. 16.

SEKCJA KOBIET DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 18 bm. o godz. 16 w lokalu Dzielnicy (Mokotowska 51/53) odbędzie się zebranie zarządu sekcji kobiet.

ZNMS

ZNMS — KOŁO PRELEGENTÓW I REFERENTÓW WSPÓŁPRACY Z OM TUR.

W dniu 17 bm. (wtorek) o godz. 18 w świetlicy Środowiska (Mokotowska 24) odbędzie się trzecie seminarium konspektowe. Referat pt. „Istota państwa ludowego" wygłosi tow. Stembrowicz.

ZNMS — KOŁO PRAWA I HUMANISTYKI PRZY U. W.

W dniu 18 bm. (środa) o godz. 16 w świetlicy Środowiska (Mokotowska 24) odbędzie się zebranie, na którym tow. Dzikiewicz wygłosi referat pt. „Republika weimarska a IV Republika Francuska".

ZNMS — KOŁO PRZY SGH

W dniu 18 bm. (środa) o godz. 18 w świetlicy koła (sala nr 14 SGH) odbędzie się zebranie członków. Na porządku obrad sprawy organizacyjne.

ZNMS — DOM AKADEMICKI

W dniu 17 bm. (wtorek) o godz. 20 w lokalu świetlicy Domu Akademickiego (Narutowicza 5) odbędzie się zebranie sekcji ZNMS z referatem tow. Stanke.

ZNMS — KOŁO U. W. KURS SZKOLENIOWY

Dnia 17 bm. o godz. 18 w sali II seminarium filozoficznego odbędzie się referat tow. Hollera „Genealogia sanacji", tow. Górskiego „Socjalizm utopijny".

ZNMS — AKTYWIŚCI Z KOŁA U. W.

Towarzysze pracujący na terenie Bratniej Pomocy U. W., w kołach naukowych, czy w innych instytucjach (np. Dom Studenta) i organizacjach (np. OM TUR) na terenie U. W. winni zgłosić się w sekretariacie koła („Dom Studenta") do tow. Szabłowskiego w następujących dniach: 18 (godz. 10 — 12), 19 (godz. 17,15 — 18) oraz w dniach 25 (godz. 10 — 12) i 26 (godz. 17,15 — 18).

SPRAWOZDANIA

NOWE WŁADZE KOŁA PPS PRZY FABRYCE „MARCINIAK"

Dnia 14 bm. w fabryce „Marciniaka" na Okęciu odbyło się walne zebranie Koła członków PPS, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu Koła.

Zebraniu przewodniczył tow. Kiliman. Z ramienia WK PPS Warszawa przybyli na zebranie tow. Błaszczyk W. i tow. Leparski Z.

Tow. Leparski w krótkim referacie nakreślił w oparciu o uchwały XXVII Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej problemy prac i zadań PPS. Tow. Bakuła złożył sprawozdanie z działalności Zarządu. Wyjaśnił on m. in., że na terenie Koła została zorganizowana Szkoła Partyjna I stopnia, którą ukończyło 111 towarzyszy. Poza tym Koło organizowało zebrania techniczne, celem opracowania wspólnego stanowiska w kierunku usprawnienia pracy w fabryce i uzgodnienia poglądów dla przedstawienia ich na zebraniu Rady Wytwórczej fabryki.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli tow. tow.: przewodniczący — Gago, wiceprzewodn. — Szałkiewicz, sekretarz — Kiliman, zastępca — Sogołka Zofia, skarbnik — Chmielewski.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA LEGITYMACJI ZNMS-OWCOM Z ANP

W niedzielę 15 bm. w gmachu Akademii Nauk Politycznych odbyło się uroczyste wręczenie stałych legitymacji zweryfikowanym członkom ZNMS, połączone z obchodem rocznicy walk austriackiego Schutzbundu.

Na uroczystość przybyli: tow. min. Osóbka-Morawski, prorektor Akademii — tow. dr Szer Seweryn oraz profesor tow. dr Skrzypek.

W ramach obchodu tow. Munk wygłosił referat na temat walk Schutzbundu. Po referencie zabrał głos tow. min. Osóbka-Morawski, który porównując walkę austriackiego Schutzbundu z naszymi polskimi tradycjami dał krótkie wytyczne pracy dla nowych członków ZNMS.

Po wręczeniu legitymacji, przemawiali: sek. gen. KW ZNMS tow. E. Hołoń oraz prorektor — tow. dr Szer, a następnie w imieniu nowych członków ZNMS — tow Majchrzak, aktywista Koła ANP. mówcy podkreślili znaczenie ZNMS, jako szkoły nowych kadr inteligencji, współpracującej twórczo przy budowaniu socjalizmu polskiego.

Wspólna herbatka połączona z częścią artystyczną zakończyła uroczystość. (Ks)

Najwięcej zainwestują Śląsk, Warszawa i Wybrzeże

Z opracowanych przez Departament Inwestycyjny Centralnego Urzędu Planowania — planów regionalnych wynika, że w roku bież. największych inwestycji dokona woj. śląsko-dąbrowskie — 35,7 miliarda zł., miasto Warszawa — 19,1 miliarda, woj. gdańskie — 15,3 miliarda i woj. szczecińskie — 15 miliardów zł. Łączna suma inwestycji tych województw stanowi 45 proc. planu ogólnopaństwowego.

Najskromniej przedstawiają się zamierzenia inwestycyjne woj. białostockiego, rzeszowskiego i lubelskiego.

W ujęciu resortowym, Ministerstwo Przemysłu i Handlu najwięcej zainwestuje w r. b. w woj. śląsko-dąbrowskim — 22,4 miliarda (rozbudowa przemysłu węglowego, hutniczego, energetycznego i metalowego), następnie w woj. krakowskim (przemysł chemiczny, energetyczny i węglowy), wrocławskim (energetyczny, chemiczny, hutniczy, metalowy i mineralny). Dalej idą — woj. łódzkie, m. Warszawa, woj. kieleckie, poznańskie i inn.

Ministerstwo Odbudowy przeznacza 9,7 miliarda zł dla m. Warszawy, 9,3 miliarda dla woj. śląsko-dąbrowskiego, 2,9 miliarda dla woj. wrocławskiego i t. d.

Inwestycje komunikacyjne rozłożone są bardziej równomierne po całym kraju. Największe sumy przypadają dla woj. wrocławskiego i warszawskiego, dalej — szczecińskiego i śląsko-dąbrowskiego.

Naszym zdaniem

Naprawić błędy

Przytaczaliśmy niedawno uchwałę Prezydium Stołecznej Rady Narodowej o zmianie nazw siedmiu ulic, które nosić będą imiona wybitnie zasłużonych działaczy społecznych.

Oto co pisze na marginesie tej uchwały „Gazeta Ludowa" (Nr. 46 z dn. 16 bm.):

„Nie podnosząc żadnych zastrzeżeń co do wyboru tych osobistości, ‚musimy jednak wyrazić zdziwienie, że wśród nich nie ma dwóch nazwisk tak bardzo nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju, znanych i cenionych: Marszałka Macieja Rataja i redaktora Mieczysława Niedziałkowskiego.

Jeszcze w czasach okupacji opinia publiczna wskazywała na ulicę Warecką, która powinna nosić imię Mieczysława Niedziałkowskiego, gdyż stamtąd słał on codziennie swoje płomienne słowa na łamach „Robotnika" w pamiętnym wrześniu 1939 roku, tam organizował Bataliony Robotnicze na obronę oblężonej Warszawy. Wprawdzie o zaszczyt ten ubiegała się wówczas także ul. Wronia, mająca tradycje konspiracyjne, ale godzi się, aby ten wielki działacz miał raczej w śródmieściu swoją ulicę".

Podzielamy całkowicie opinię „Gazety Ludowej". Mamy nadzieję, że komisja St. R. N. do Spraw Zmiany Nazw Ulic uwzględni w swoich najbliższych pracach to przeoczenie.

Ulica Warecka jest nierozłącznie związana z imieniem tow. Mieczysława Niedziałkowskiego — wielkiego bojownika socjalizmu i bohaterskiego przywódcy ludu warszawskiego.

Ośmiu pisarzy kandyduje do Nagrody Literackiej Warszawy

Tegoroczna Nagroda Literacka m. st. Warszawy, wzbudziła bardzo wielkie zainteresowanie w kołach literackich. Kto będzie następcą Władysława Broniewskiego, zeszłorocznego laureata tej nagrody?

W kołach literackich utrzymują, że walka o nagrodę i przywiązaną do tego kwotę 200.000 zł rozstrzygnie się pomiędzy co najmniej ośmioma pisarzami. Jako jednego z pierwszych wysuwa się do nagrody Adolfa Rudnickiego za jego piękne nowele okupacyjne. Nie mniejsze szanse posiada Pola Gojawiczyńska, związana bardzo silnie całą swoją twórczością z Warszawą, autorka powojennych książek: „Stolicy", „Kraty" i „Domu na Skarpie". Wymieniane jest nazwisko Kazimierza Brandysa. Jakkolwiek Brandys związany jest z Łodzią jako swoim miastem rodzinnym i ośrodkiem obecnej jego twórczości, to jednak „Miasto niepokonane" tego pisarza predystynuje go do nagrody literackiej Warszawy na równi z Rudnickim i Gojawiczyńską.

Poza tymi trzema nazwiskami wymieniają jeszcze jako ewentualnych laureatów: Ewę Szelburg-Zarembinę, której nagroda przypadłaby za całokształt twórczości pisarskiej, Michała Rusinka, autora pięknej książki „Z barykady w Dolinę Głodu", związanej tematycznie i uczuciowo z Warszawą oraz Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego. W tym wypadku nagrodzonoby urywki z jego „Notatnika warszawskiego", przygotowanego obecnie do książkowego wydania. Należy przypomnieć, że tego rodzaju nagrody, udzielane za fragmenty większych utworów, stosowane były już np. przy przyznaniu przedwojennej „Nagrody Młodych".

Nie wykluczonym jest również, że nagroda Warszawy przypadnie tego roku Szaniawskiemu za jego „Dwa teatry", poruszające historię powstania warszawskiego. Również Jerzy Andrzejewski może pretendować do laurów i 200.000 zł, jako autor nowel warszawskich oraz opowiadań o tragedii pruszkowskiej.

Kto z wymienionych literatów okaże się wybrańcem — zadecyduje o tym dziś jury. Związek Literatów wydelegował jako swoich sędziów konkursowych do Nagrody Warszawy — Jarosława Iwaszkiewicza i Aleksandra Watta.

Szkolenie zawodowe i spółdzielczość pracy usunie bezrobocie wśród kobiet

Ilość bezrobotnych (niewykwalifikowanych) kobiet w Warszawie ocenia się na ca 6 tys. (Urząd Zatrudnienia notuje 3.600 — ca 60%). Według planów na r. b. 75% tej ilości uzyska pracę w spółdzielniach pracy, w fabryce lalek (o której napiszemy osobno) i przy pomocniczych pracach rozbiórkowych. Problem bezrobocia kobiet powinien więc być w b. r. rozwiązany.

Zasadniczym sposobem likwidacji bezrobocia wśród kobiet w Warszawie jest szkolenie zawodowe i rozbudowa spółdzielczości pracy kobiet: ostatnio otwarte zostały trzy spółdzielnie pracy. Konfekcyjne: „Prażanka" (ul. 11 listopada Nr 64) i spółdzielnia (tymczasem bez nazwy) przy ul. Śliskiej Nr. 52 oraz spółdzielnia dziewiarska „Tęcza" (tymczasem w gmachu fabryki „Polus"). Zorganizowano także 4 kursy zawodowe: dwa kursy konfekcji seryjnej, kurs kwiaciarski i kurs wyrobu zabawek metalowych.

Nowe spółdzielnie pracy

W najbliższych dniach ruszą dwie następne spółdzielnie: konfekcyjna na Żoliborzu i spółdzielnia „Pomoc Domowa" przy ul. Chmielnej 29 oraz rozpoczną szkolenie kursy: haftu maszynowego, galanterii skórzanej, usługowy, galanterii i wyrobów słomianych oraz kurs szycia miarowego.

Organizacją powyższych prac zajmuje się Społeczno - Obywatelska Liga Kobiet w porozumieniu z Urzędem Zatrudnienia i Centralą Gospodarczą Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Kobiety chcą pracować

Wszystkie kursy i spółdzielnie obejmą łącznie 1,5 tys. kobiet. Fabryka lalek zatrudni kilkaset kobiet, pomocnicze prace rozbiórkowe obejmą 1,5 tys. niewiast (te dwa zagadnienia omówimy osobno).

Szkolenie zawodowe kobiet i uruchamianie spółdzielni odbywa się według ściśle określonego planu: Spółdzielnię organizuje się w takiej formie i w takich rozmiarach, na jakie pozwala fach i ilość absolwentek danego kursu. Ta ciągłość pracy gwarantuje przeszkolonej kobiecie otrzymanie pracy zarobkowej, a uruchomionej spółdzielni zapewnia trwałe podstawy organizacyjne.

Istniała początkowo obawa, że niektóre kursy zawodowe nie będą miały powodzenia. Okazało się jednak, że ilość zgłaszających się kobiet przeszła wszelkie oczekiwania i sprawia nawet organizatorom nadal wiele trudności.

Świadczy to, że kobiety garną się do pracy, mają dość pokątnego dorabiania „handelkiem" i codziennej gonitwy za groszem. Chcą pracować w zawodach, do których są najbardziej predystynowane. (pa)

Uruchomienie linii „E"

Dla usprawnienia komunikacji z Pragą w godzinach rannych Miejskie Zakłady Komunikacyjne uruchomiły czasowo linię „E" (czarna litera na białym tle) na trasie od ekspedycji przy zbiegu Zielenieckiej i Targowej do „Polonii" w godzinach od 6-ej do 9-ej rano. Wozy powyższe zatrzymują się poza stacjami krańcowymi tylko przy B. G. K.

Dotychczasowa linia „E" (czerwona) kursuje w godzinach rannych od godz. 6-ej do 9-ej i popołudniowych od 15 do 18-ej od Ronda Waszyngtona do „Polonii" z przystankiem przy B. G. K.

Spod kina Palladium niepotrzebni mogą odejść?...

JEŚLI jest czasem mowa o opanowaniu nadmiernego tłoku w kinach warszawskich, to wydaje nam się, iż jest to zjawisko tylko pozorne. Sytuacja jest opanowana tylko wówczas, gdy na ekranach kin nie są wyświetlane filmy tzw. szlagierowe. Rzecz się ma zupełnie inaczej, jeśli fama rozgłosi, że w takim a takim kinie wyświetlany jest film szczególnie ciekawy. Wówczas powtarzają się nagminnie przed kasami sytuacje, o których już wielokrotnie pisaliśmy i które „jakoś" nie mogą być zlikwidowane.

Oto ostatnio otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników (nazwisko i adres znane redakcji). list w którym czytamy:

Szturm na Palladium

„Kilka dni temu zdecydowałem się pójść do kina „Palladium". Spodziewałem się normalnie dużej frekwencji, przeto stanąłem w kolejce na godzinę przed rozpoczęciem seansu. Pierwsze wyczekiwania były dość obiecujące: względny porządek nie stwarzał żadnych sugestyj, aby można było przypuszczać, iż nastąpi nieprzyjemna zmiana i poczną się dziać rzeczy zgoła nieoczekiwane i skandaliczne.

Na pół godziny przed rozpoczęciem filmu zdecydowano się wreszcie otworzyć kasę. Nie chcę tu kwestionować tego „systemu" aczkolwiek wiadome mi jest, że w innych miastach Polski dyrekcje kin decydują się na sprzedaż biletów na 2 godziny przed rozpoczęciem filmu.

W ogonku z chwilą otwarcia kas — zawrzało. Milicja dość stanowcza w wielu ważkich przypadkach — tu jednak nie uczyniła nic, aby zaradzić, ująć w karby niezdyscyplinowaną publiczność. Ludzie, jak zwykle, obrywali sobie guziki u palt i niszczyli ubrania.

Niepotrzebni mogą odejść...

Zrezygnowałem z oglądania filmu. Stanąłem po drugiej stronie ulicy i obserwowałem. Zrodziły się bowiem we mnie poważne wątpliwości, czy kasa istotnie sprzedała wyznaczoną ilość biletów wejściowych. Kolejka przecież w zasadzie nie posuwała się naprzód, milicja odganiała bezskutecznie tłumy, a... biletów zabrakło!

W obserwacjach swoich byłem jednak czujny. Spoglądałem w różnych kierunkach... na sąsiednie bramy, na ulicznych sprzedawców, na kręcącą się w tę i z powrotem gromadę ludzi, zdecydowanych wejść przebojem bez względu na konsekwencje. I do dziś dnia nie mogę zrozumieć, jak się to stało, że spora część oczekujących osób zdecydowała się wejść do kina boczną klatką schodową — nie wracając już z powrotem.

Czyż rzeczywiście istnieje jakieś inne — tylko dla wtajemniczonych — wejście? A skoro istnieje, to dla kogo i za ile?..."

Tyle nasz czytelnik. Sądzimy, że nie jest to głos odosobniony. Wiemy bowiem o tym wszyscy dobrze, łącznie z dyrekcją „Filmu Polskiego", że jeśli tylko w Warszawie ukaże się na którymś z ekranów film cieszący się szczególnym powodzeniem, pojawiają się z miejsca liczni pokątni sprzedawcy, rusza jakby za pociśnięciem tajemniczej sprężyny jakaś aparatura produkująca seryjki drobnych być może ale jednak — nadużyć. Czy nie wybrniemy z tego, czy nie ma na to rady? (s-ki)

Otwarcie wystawy plastycznej na Woli

15 b. m. w sali II-go Gimnazjum i Liceum Miejskiego im. gen. Sowińskiego na Woli, odbyło się otwarcie plastycznej wystawy dzielnicowej p. n. „Warszawa w sztuce", zorganizowanej przez Zarząd Miejski.

Wystawa obejmuje kilkadziesiąt oryginalnych sztychów, rycin i obrazów, przedstawiających miasto na przestrzeni jego historii. Eksponaty zostały wypożyczone przez Muzeum Narodowe i Muzeum Dawnej Warszawy i będą udostępnione mieszkańcom Woli do 22 b. m.

Po przemówieniu szefa Resortu Kultury, Oświaty i Propagandy tow. Z. Dworakowskiego, który podkreślił znaczenie wystawy dla ludności przedmieść. St. Burzyński wygłosił interesującą prelekcję o losach i rozwoju Warszawy. Z kolei odbyła się audycja słowno - muzyczna w wykonaniu E. Barszczewskiej, M. Wyrzykowskiego i T. Wojtaszewskiej.

Bielskie wełny w spółdzielniach

W najbliższym czasie Federacja Warszawskich Powszechnych Spółdzielń otrzyma dla rozdziału pomiędzy spółdzielnie bielskie wełny męskie ubraniowe 100%-owe w cenach od 6.493 — 6. 946 zł. oraz najmodniejsze damskie wełny kolorowe 100%-owe. Pierwszy transport męskiej wełny obejmie 8 tys. m., damskiej wełny — ok. 10 tys. m. Spodziewane jest również przybycie transportu jedwabiu gładkiego i w deseniach dla pań oraz dywanów i chodników dolnośląskich, ogółem w ilości ok. 16 ton.

Debaty PPS-owców nad podniesieniem rentowności przedsiębiorstw miejskich

TRUDNOŚCI, z jakimi walczą przedsiębiorstwa miejskie, sprawa ich dochodowości, wreszcie zagadnienie odbudowy i jednocześnie dokonywanych inwestycyj — żywo interesują licznie zatrudnionych w różnych przedsiębiorstwach miejskich naszych towarzyszy, których przedstawiciele tworzą tzw. grupę Pracowników Zespołu Przedsiębiorstw Miejskich. Wnioski tu powzięte, zwłaszcza w przededniu plenum Stołecznej Rady Narodowej (odbędzie się 19 bm.), przekazywane Klubowi Radnych PPS St. Rady Narodowej, stanowią często podstawę do realizacji szeregu doniosłych postulatów świata pracy.

Wczoraj w lokalu Komitetu Stołecznego PPS odbyło się kolejne zebranie przedstawicieli Zespołu Przedsiębiorstw Miejskich. Obradom przewodniczył tow. Rosiecki.

Na porządku obrad znalazły się sprawy związane ściśle z działalnością poszczególnych przedsiębiorstw miejskich. Poza szeregiem spraw partyjnych z terenu samorządu stołecznego omawiano problemy eksploatacji poszczególnych przedsiębiorstw miejskich, ich produkcji, wydajności pracy i współzawodnictwa. Szczególnie ożywioną dyskusję wywołała sprawa projektowanej przez Zarząd Miejski częściowej zmiany taryfy. Stanowisko naszych towarzyszy cechowała tutaj głęboka troska przede wszystkim o interesy świata pracy. Znalazło to swój wyraz w szeregu powziętych wniosków, które przekazano Klubowi Radnych PPS.

Nasi towarzysze, reprezentujący wszystkie przedsiębiorstwa miejskie i doskonale zorientowani w trudnościach finansowych Zarządu Miejskiego, jak również w warunkach pracy poszczególnych placówek miejskich, widzą możliwość rozwiązania tych kłopotów tylko przez takie zmiany obowiązującej dziś taryfy, które nie godziłyby w interesy przeciętnie zarabiającego pracownika.

Zwiększenie rentowności przedsiębiorstw miejskich można, zdaniem naszych towarzyszy, uzyskać m. in. przez wprowadzenie jak najdalej idących oszczędności materiałowych, co nie zawsze jest jeszcze stosowane, zwiększenie wydajności pracy przy jednoczesnym — na co również kładziono nacisk — usprawnieniu aparatu administracyjnego. — Wskazane jest również wyróżnianie poszczególnych pracowników premiami za przekraczanie ustalonych norm. (Rs)

Jeszcze jedna ohydna tajemnica Pawiaka

Do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło oskarżenie przeciwko inżynierowi Bohdanowi Mazurowi, pracownikowi Dyrekcji Poczt i Telegrafów o to, iż w okresie okupacji, w r. 1942 spowodował aresztowanie Stanisławy Weinzowej i jej brata, Adama Bekiera — kolporterów konspiracyjnego „Polskiego Dziennika Informacyjnego".

Przesłuchiwani na Pawiaku rodzeństwo Bekierowie, mimo tortur, stosowanych przez Gestapo, nie ujawnili nic z wiadomych im faktów. Wówczas skonfrontowano ich podobno z inż. Mazurem, który — jako przyjaciel dwojga — znał dokładnie całą ich działalność. Te właśnie zeznania miały się przyczynić do skazania brata i siostry na śmierć.

Inż. Mazur twierdzi, że doniesienie złożył ktoś inny. Sprawę tę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Warszawie.

Bezpłatne kursy początkowego nauczania

Ognisko polskiej YMCA w Warszawie organizuje bezpłatne kursy początkowego nauczania w zakresie szkoły powszechnej.

Informacje i zapisy w dniach od 10 do 15 bm. w biurze Wydz. Kulturalno - Oświatowego Polskiej YMCA (ul. Marii Konopnickiej 6) w godz. od 15—19.

Jednokierunkowy ruch na ul. 6 Sierpnia

Od dnia 14 bm. został wprowadzony ruch jednokierunkowy (za wyjątkiem tramwajów) na ul. 6-go Sierpnia na odcinku od ul. Polnej do Pl. Zbawiciela z kierunkiem ku Pl. Zbawiciela na okres do 1. 5. 1948 r. ze względu na potrzeby budowlane.

Nowa gmina

Na skutek zarządzenia ministra administracji publicznej (Dz. U. R. P. nr 5 z dnia 6.2.1948 r., poz. 37) została utworzona w miejscowości Zielonka, k. Warszawy, nowa gmina wiejska o charakterze miejskim.

Fakt ten wpłynie niewątpliwie korzystnie na rozwój i popularyzację tej letniskowej miejscowości, położonej w odległości 11 km od Warszawy i liczącej ponad 5.000 mieszkańców.

Jakie są przyczyny opóźnień w ruchu tramwajów i autobusów

Często skarżymy się na „stada" tramwajów i na długie przerwy w ruchu, jakie po przejściu takiego „stada" następują. Denerwuje nas to, że czekamy pół godziny na „O", które z przeciwległego przystanku i w przeciwnym kierunku odchodzi akurat w odstępach półminutowych. Takie niespodzianki, „tamy" i „dziury" w ruchu miejskich środków komunikacyjnych zdarzają się niestety często i to, jak na złość w godzinach największego ruchu.

Jakie są tego przyczyny?

Oto opinia MZK.

✱ Na zahamowanie regularnego ruchu środków komunikacyjnych wpływają przede wszystkim przyczyny zaliczające się do tzw. „siły wyższej", a więc wypadki uliczne, defekty techniczne itp.

✱ Do opóźnień przyczyniają się pasażerowie, którzy zbyt opieszale i niesprawnie wysiadają i wsiadają do autobusów. Spóźnienia z tego powodu zdarzają się najczęściej.

✱ Nie są także bez winy milicjanci, regulujący ruch na skrzyżowaniach ulic. Rzadko się zdarza, aby tramwaj „przebrnął" bez niepotrzebnego postoju przez skrzyżowania w Al. Sikorskiego i Al. Jerozolimskich.

✱ Flegmatyczne furmanki, szczególnie na wąskich ulicach (Targowa, Zieleniecka, Towarowa, Srebrna, K. R. N.) nieraz złośliwie „trzymają" za sobą autobusy i tramwaje przez długi czas, psując krew kierowcom i motorniczym.

Przyznając słuszność wyżej podanym uwagom trzeba stwierdzić, że ruch uliczny przeszkadza jednak częściej środkom komunikacji miejskiej niż pasażer. Dowód: tramwaje na liniach posiadających własne torowiska kursują regularnie i punktualnie.

Do opinii MZK dodamy, że i Miejskie Zakłady Komunikacyjne nie są bez winy. Wybudowanie odpowiednich mijanek, usprawnienie systemu pogotowia technicznego, wreszcie większe przejęcie się obsługi defektem i bardziej energiczne likwidowanie różnych „okolicznościowych" postojów przyczyniłoby się także w dużym stopniu do usunięcia opóźnień w ruchu komunikacji miejskiej. (pa)

Konkurs na projekt masowego domku prefabrykowanego

Minister Odbudowy zlecił zespołowi Modernizacji Budownictwa za pośrednictwem SARP-u i Stow. Inżynierów i Techników Budowlanych zorganizowanie konkursu na projekty architektoniczno - konstrukcyjne domku do masowej prefabrykacji.

W najbliższym czasie zostaną ogłoszone warunki powszechnego konkursu, które przewidują wysokie nagrody za wynalazki i pomysły w tej dziedzinie.

Telefony mają już 137 tys. abonentów

Liczba abonentów od roku 1945 (68 tysięcy) wzrosła pod koniec roku ub. dwukrotnie, osiągając liczbę 137 tysięcy.

W tym samym roku przeprowadzono w Warszawie 380 milionów rozmów miejscowych oraz 41 milionów rozmów międzymiastowych i zagranicznych. przekroczono tu liczby przedwojenne (26 milionów w 1937 roku).

Przeszło dwukrotnie wzrosła również liczba nadanych telegramów. W roku 1937 — 3.700 tys., a w roku 1947 — 7 200 tysięcy.

B. wicestarosta Warszawy przed sądem doraźnym

Dochodzenie, przeprowadzone przez prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie na terenie starostwa Warszawa-Północ, ujawniło poważne nadużycia, jakich dopuścił się wicestarosta Stanisław Kotlicki.

Kierując działem karnym, starosta samowolnie zmieniał orzeczenia władz, zmniejszał lub anulował grzywny, nałożone na kupców, którzy nie stosowali się do obowiązujących przepisów. M. in. cofnął orzeczenie, skazujące właściciela prowadzonej bez uprawnień piekarni, na zapłacenie 10.000 zł grzywny. Karę tę samowolnie wicestarosta umorzył po dłuższej rozmowie przeprowadzonej z piekarzem. Ponadto Kotlicki obiecał cofnąć grzywnę 5.000 złotych, wymierzoną właścicielce sklepu na Żoliborzu — Leszczyńskiej, która sprzedawała wędlinę w dni bezmięsne. Za tę „przysługę" przyjął od właścicielki sklepu 2.000 zł.

W najbliższym czasie b. wicestarosta stanie przed sądem doraźnym w Warszawie.

„Wiedza" Centralną Instytucją Wydawniczą PPS

OGŁOSZENIA DROBNE

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 70, zagranicą 250. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce: Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—48138 — Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Linie kolejowe rozsadnikami zarazków paraliżu dziecięcego

Sensacyjne odkrycie lekarzy kanadyjskich

Powtarzające się coraz częściej w Wielkiej Brytanii wypadki paraliżu dziecięcego, wywołały wśród rodziców niemal panikę. Ubiegłego lata zanotowano na terenie wysp brytyjskich przeszło trzy tysiące zachorowań. Nie jest to liczba zastraszająco wielka, nie należy również przypuszczać, że wszystkie dzieci, które przeszły tę chorobę, stają się na całe życie kalekami, znaczna bowiem część chorych odzyskała pełne zdrowie. Niemniej jednak epidemia paraliżu dziecięcego wybucha niemal każdego lata i świat lekarski poświęca wiele wysiłków dla zbadania tej choroby i ustalenia dróg, jakimi rozpowszechniają się jej zarazki.

Grupa lekarzy kanadyjskich doszła ostatnio do sensacyjnych wniosków w tej dziedzinie. Choć ogłoszone przez tych lekarzy wyniki badań spotkały się z ostrą krytyką ze strony innej grupy badaczy, warto zapoznać się z nową koncepcją, zwłaszcza, że posiada ona szereg zwolenników w świecie lekarskim i naukowym.

Koncepcja linii kolejowych

Paraliż dziecięcy, spowodowany jest zarazkiem, który dostaje się do organizmu poprzez pokarmy. Zarazek przenosi do pokarmu dobrze nam znany wróg ludzkości — zwykła mucha — z ekskrementów zarażonych ludzi. Zarówno jednak na terenie Wielkiej Brytanii, jak w Kanadzie czy w innych krajach o wysokim stopniu cywilizacji, sieć kanalizacyjna jest tak rozgałęziona i tak całkowicie system asenizacji odpowiada wymaganiom sanitarnym, że trudno wyobrazić sobie, aby właśnie tą drogą mogły rozprzestrzeniać się zarazki paraliżu dziecięcego. Jakąż więc drogą?

Otóż młody lekarz kanadyjski dr Silverthorne odkrył interesujący fakt, który naprowadził go na ślad dalszych wniosków. Stwierdził on mianowicie, opierając się na specjalnie przeprowadzanych przez siebie badaniach statystycznych, że prawie wszystkie wypadki zachorowań na paraliż dziecięcy, zdarzyły się w miejscowościach, położonych wzdłuż linii kolejowych. A stwierdzenie to natychmiast pozwoliło mu odpowiedzieć na poprzednio zadane przez nas pytanie.

Jedyna furtka

Kolej jest właśnie jedyną „furtką", umożliwiającą przenoszenie się zarazków paraliżu dziecięcego, jedyną drogą, którą zarazki mogą przedostawać się (za pośrednictwem muchy), z ekskrementów do pokarmu. W Anglii czy w Kanadzie, pociągi są bowiem tym wyjątkowym terenem, na którym system kanalizacyjny szwankuje. Są one przeto jedynym terenem, z którego muchy mogą wynosić zarazki paraliżu (ta sama koncepcja daje się również zastosować w wypadku tyfusu brzusznego).

Rewelacja ta wydaje się tak prosta... że aż trudno w nią uwierzyć. A jednak fakty popierają odkrycie lekarza kanadyjskiego i grupy współpracujących z nim badaczy.

Jak już wspomnieliśmy w Kanadzie (w prowincji Ontario) stwierdzono, że paraliż dziecięcy występuje tylko wzdłuż linii kolejowych. To samo spostrzeżono na Nowej Zelandii. W obu tych krajach łatwiej można było dojść do tak efektownych wyników badań, niż w Anglii, gdzie sieć kolejowa pokrywa gęsto cały kraj.

Koncepcja dr Silverthorne jest też jedynym wytłumaczeniem zjawiska, którego lekarze nie umieli dotychczas wyjaśnić: mianowicie, w jaki sposób paraliż dziecięcy przenosić się może z miejscowości do miejscowości, z jednej dzielnicy kraju do drugiej, oddalonej o setki kilometrów z tak niebywałą szybkością? Zjawisko to możliwe jest, według zdania zwolenników nowej koncepcji, właśnie tylko dlatego, że w roznoszeniu zarazków „bierze udział" kolej.

Nieświadomi nosiciele

Setki osób przechodzi paraliż dziecięcy, nie zdając sobie z tego sprawy. Doznają one tylko łagodnych objawów choroby, jak ból głowy czy żołądka, nie radzą się nawet lekarza, dolegliwości same mijają, lecz przez kilka tygodni ci nieświadomi chorzy są nosicielami zarazków.

Charakterystycznym jest również fakt, że choroba ta przybiera na silę tylko w lecie — to jest w okresie ożywionej „działalności" much.

Przeciwnicy „koncepcji linii kolejowych" pytają: dlaczego więc w takich krajach jak Chiny czy Indie, w krajach o gorącym klimacie, o milionach much i prawie zupełnym braku urządzeń kanalizacyjnych, nie wybucha epidemia paraliżu dziecięcego.

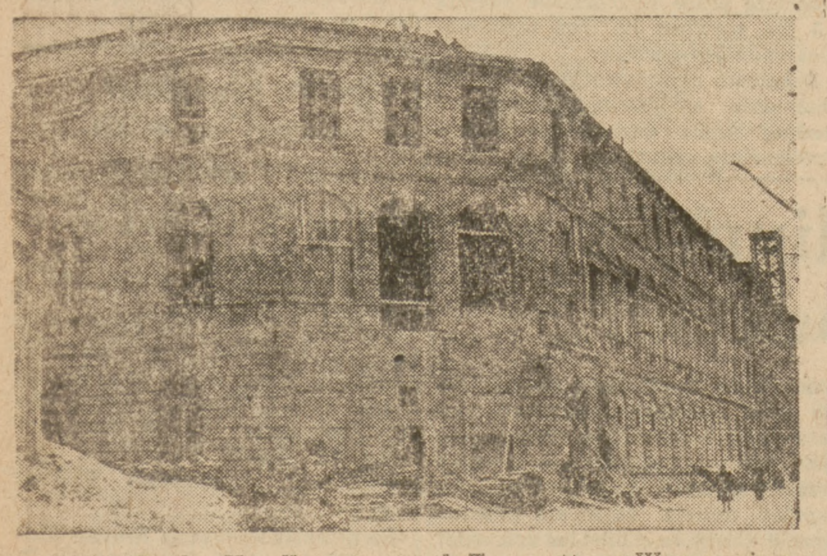
I na to jest odpowiedź

Nauka stwierdziła, że dziecko w wieku poniżej roku, nie choruje na paraliż. Zarażone, zwalcza chorobę, a co więcej, organizm zostaje uodporniony na całe życie. W krajach, gdzie system kanalizacyjny pozostawia tak wiele do życzenia, jak np. w Indiach czy Chinach, zarazek paraliżu dziecięcego jest tak częsty, że każde niemal dziecko wkrótce po urodzeniu uodparnia się przeciw tej chorobie. Znamiennym jest natomiast fakt, że cudzoziemcy z krajów o wysokiej cywilizacji — często padają właśnie na terenie Chin czy Indii ofiarami paraliżu dziecięcego.

Środki zaradcze

Część prasy angielskiej, po ogłoszeniu wyników badań lekarzy kanadyjskich, uderzyła na alarm. Na łamach tygodnika „The People" dr Bertrand Dax wzywa władze do natychmiastowego zastosowania odpowiednich urządzeń kanalizacyjnych w pociągach, aby uchronić tysiące dzieci angielskich, od grożącej im w lecie choroby.

Domy rosną jak na drożdżach



Budynek Banku Handlowego na ul. Traugutta w Warszawie zostanie całkowicie wykończony na wiosnę. (Fot. Film Polski).

Na półkach księgarskich

Spółdz. Wyd. „Wiedza"

John Hersey, „Hiroszima", przełożył Józef Wittlin, okładkę projektował Ignacy Witz, Warszawa 1948.

6 sierpnia 1945 r. piętnaście minut po ósmej rano, pierwsza w historii bomba atomowa rzucona została na miasto Hiroszima w Japonii. Skutki były straszliwe. Z 245 tys. mieszkańców zginęło około 100 tys., w gruzy rozpadły się najpotężniejsze betonowe budynki. Część osób, która przeżyła bombardowanie, zachorowała na specyficzną „chorobę atomową". Natomiast na roślinność wywarło rzucenie bomby skutki ożywcze. Bomba nie tylko nie uszkodziła podziemnych organów roślin, lecz przeciwnie, podnieciła je do rozrostu.

John Hersey opisał to wszystko w pasjonującym reportażu pt. „Hiroszima", wydanym obecnie nakładem „Wiedzy", w przekładzie J. Wittlina. Hersey rozmawiał z kilkunastu osobami spośród cudownie ocalałych. „Wciąż jeszcze nie mogą się nadziwić, czemu właśnie oni pozostali przy życiu, skoro tylu innych poniosło śmierć".

Książka ta wywarła na całym świecie olbrzymie wrażenie.

Prospekt Kolei Linowych

Nakładem Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji i Państwowych Kolei Linowych w Zakopanem ukazał się PROSPEKT — PRZEWODNIK zawierający interesujące wiadomości o kolejach linowych w Zakopanem: na Kasprowy i na Gubałówkę, oraz w Krynicy na Górę Parkową, jak również informacje, co do szczegółów technicznych budowy i ruchu oraz opisy widoków górskich ze szczytowych stacji i opisy tras zjazdowych. Zaznaczenie na mapie schronisk PTT ułatwi narciarzom układanie wycieczek w sposób dowolny i różnoraki.

Wydawnictwo to stanowić będzie jednocześnie piękną i wartościową pamiątkę, zachęcającą do stałego odwiedzania zarówno zimowej stolicy Polski Zakopanego jak perły uzdrowisk polskich Krynicy.

Elementarne wiadomości o administracji państwowej

Pod tym tytułem ukazała się książeczka pióra dr. Franciszka Longchamps jako trzeci tomik Biblioteki Popularyzacji Prawa wydawanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Książeczka przeznaczona dla czytelnika nieobeznanego ani z przepisami prawa, ani z pracą w administracji publicznej w sposób przejrzysty i ciekawy przedstawia elementarne wiadomości o władzach państwowych (ministerstwach oraz podległych im władzach wojewódzkich i powiatowych) jako też o samorządzie.

Wynalazki

W historii ludzkości dwa były właściwie wynalazki, które zmieniły oblicze świata: jednym był ogień a drugim koło. Fakty te jednak zaszły już dosyć dawno i od tego czasu na odcinku wynalazczości panuje katastrofalny zastój.

Wynaleziono wprawdzie elektryczność, maszynę parową, telefon i radio, ale znaczenie tych odkryć jest raczej względne. Telefony warszawskie, na przykład, przypominają dawne czasy, kiedy Graham Bell zaczynał się uczyć fizyki, a poczciwy stary Marconi zmarłby na apopleksję, posłuchawszy programu którejkolwiek z naszych rozgłośni...

Najbardziej zaniedbany jest sektor spraw codziennych.

Dlaczego nikt nie pomyślał o wynalezieniu spinki do kołnierzyka, która nigdy nie ginie, popielniczki, która zawsze jest w zasięgu ręki, drzwi, które nigdy nie skrzypią, kaloszy, które nigdy nie giną, albo chociażby filiżanki z uszkiem po lewej stronie, celem udogodnienia konsumpcji mańkutom...

Proste zdawało by się rzeczy, a jednak...

Dowiedziałem się, że w Planie Trzyletnim wynalazcy otoczeni być mają specjalną, pieczołowitą opieką. Bardzo to jest pocieszające. Pewien jestem, je wykonają oni w ramach Planu 1.000% normy, a w ramach tej normy znajdzie się również kilka wynalazków w Polsce absolutnie niezbędnych.

Konieczne jest na przykład wynalezienie metody wsiadania do tramwajów, idących na Pragę w godzinach [illegible] wych, w ten [illegible] zac[illegible] wać przynajmniej [illegible] przy palcie.

Albo sposobu, któryby powstrzymał wędrówkę szeregu artykułów z powszechnych domów towarowych na najbliższe targowisko z automatycznym gwałtownym wzrostem ich ceny.

Albo wynalezienia metody likwidującej okropne powieści odcinkowe w niektórych naszych pismach codziennych.

Albo... Hej, wiele rzeczy jeszcze trzeba wynaleźć.

STRĄCZEK

Odpowiedzi Redakcji

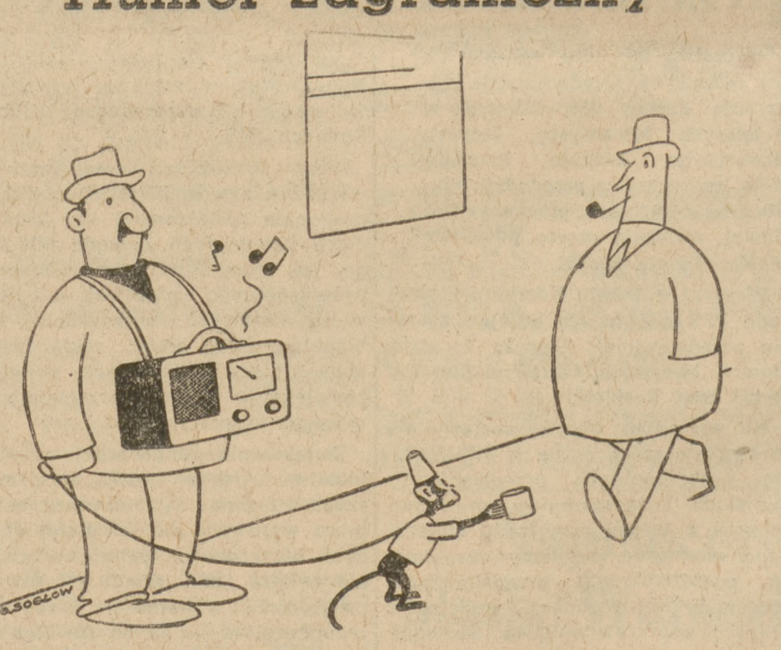
Pieńkowska Stanisława, Warszawa. Interweniujemy w CKW PPS.

„Pik" Warszawa. List jest zbyt ogólnikowy.

„M. Malwa — Falenica. Przesłaliśmy do prezesa „Społem" tow. J. Żerkowskiego.

Józef Czubaszek, Warszawa — Grochów. List przesłaliśmy do sekretarza CKW PPS tow. T. Ćwika.

Humor zagraniczny



Nowoczesny kataryniarz

(„The New Yorker")

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek — godz. 18 „Hamlet".
Środa — godz. 18 „Cyd".
Czwartek — godz. 18 „Hamlet".
Piątek — godz. 18 „Cyd".
Sobota — godz. 13 „Hamlet" (szkolne; godz. 18 „Pan inspektor przyszedł".
Niedziela — godz. 14 „Pan inspektor przyszedł"; godz. 18 „Penelopa".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Chory z urojenia".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Żabusia".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): codziennie o godz. 18,30 „Rewizor"

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 18,30 „Maria Stuart" z Gorczyńską i Żabczyńskim w rolach gł.

TEATR MAŁY (Marszałkowska [illegible]): godz. 19 „Świerszcz za kominem"

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „[illegible]".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2) godz. 19 „Madame Butterfly".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 18,15 „Burza".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 8): godz. 19 „Duby smalone" z M. Zimińską L. Sempolińskim i St Sojeckim

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17 i 19 „Wielka czwórka radzi".

TEATR „GULIWER" (Królewska 13): godz. 12 „Guliwer w krainie Liliputów" — przedstawienie zamknięte dla szkół.

MARIA HLOUNOVA I ROWICKI KONCERTUJĄ W FILHARMONII

Najbliższy, piątkowy (20 bm.) koncert Filharmonii Warszawskiej prowadzić będzie młody, zdolny dyrygent polski, założyciel radiowej orkiestry katowickiej i utalentowany kompozytor — Witold Rowicki z Katowic. Solistką koncertu będzie najwybitniejsza skrzypaczka czeska Maria Hlounova, która odegra wraz z towarzyszeniem orkiestry Fantazję skrzypcową Suka. Ponadto w programie usłyszymy Symfonię Londyńską — Haydna oraz Tarantellę — Szymanowskiego.

Bilety już są do nabycia w kasie Filharmonii (gmach Romy) w godz. 10 — 13 i 14 — 17.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „As wywiadu", pocz seansów: 13, 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): początek godz. 13 (w święta i niedzielę) godz. 11. Program nr 13.
Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 14.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Dwaj panowie „F". Początek seansów godz.: 12.10, 14.30, 19.10, 21.30; dla Zw. Zaw. — godz. 16.50.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): Mężczyźni w jej życiu".

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Błyskawica". Pocz. 15, 17, 19, 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Piękna przygoda".

„TĘCZA" (Suzina 4): „W cieniu podejrzenia". Seanse godz. 15, 17, 21 i dla Zw. Zaw. o godz. 19.

RADIO

ŚRODA, 20 LUTEGO

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.15 Wiad. poranne; 6.20 „Zegarynka muz."; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 „Zegarynka muz."; 8,35 „Szalona"; 9.00 Audycja dla szkół; 12.03 Wiad. południowe; 12.13 Z mikrofonem po kraju; 12,30 Koncert dla młodzieży; 13,30 Muzyka; 13,40 Aud. Min. Oświaty; 14.00 Sonata Organowa; 14,30 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci; 15.52 Muzyka; 15,00 Kronika Warszawy; 15,15 Muzyka; 15,52 Zagadnienia warszawskie; 15.40 Koncert życzeń; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16,40 Audycja dla młodzieży; 17.00 Melodie operetk.; 17.45 RUL; 18.00 Lekcja rosyjskiego; 18,15 Aud. rozrywk.; 18.45 „Szalona"; 19,00 Aud. dla wojska; 19,30 Serenada wieczorna; 20,00 Dz. wiecz.; 20,50 Rewolucja paryska — pog.; 21,00 Aud. Chopinowska; 21,50 Skrzynka ogólna; 22,00 Muzyka lekka; 22.50 Muzyka; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23.30 Hymn.

Warszawa II

16,55 Muzyka lekka; 17,00 „Zagubione klucze" — Morcinka; 17.15 Brahms: Sonata wiolonczelowa e-moll; 17,00 Pieśni Liszta; 18.00 Dziennik popołudn.; 18.25 „Znieczulenie ogólne" — felieton; 18.35 Muzyka popularna; 19.15 Koncert symf.; 20,00 Dziennik wieczorny; 20,50 Muzyka rozrywkowa.

30

EGON HOSTOWSKI

W ukryciu

PRZEKŁAD MARII ERHARDT

— A mógłby człowiek, który podjąłby się okręt zatopić, mieć w odpowiedniej chwili pod ręką bardzo długą, stalową linę, grubszą, niż na centymetr? Albo równie mocny łańcuch?

Umyślnie nie mówiłem o sobie, tylko o człowieku, którego mają zamiar przemycić na okręt. Ludzie w ciemności znowu naradzali się jakiś czas, poczem oznajmili mi, wzajemnie sobie przerywając, że na okręcie jest dużo łańcuchów i że nie będzie trudno złożyć je gdzieś tak, żeby się nie rzucały w oczy. Łańcuchy, lub liny nie wzbudzają podejrzeń.

Milczałem. Była absolutna cisza. Na tę sekundę więc czekałem! I oni również. Teraz jestem ich. Muszę zapomnieć o wszystkim innym. Niechże choć w końcu poznam, co to znaczy nie być sam! Mój własny głos wydał mi się pewny i prawie ze szczęśliwy. Upajałem się nim:

— Słuchajcie, panowie! Widzieliście kiedy, jak kolejarze na dworcach posuwają wagony za pomocą walca, o napędzie elektrycznym? Jeden człowiek zarzuci trzy pętle na walec i najcięższy wagon przyciągnie bez trudu, jak papierowe pudełko. Coś podobnego dałoby się urządzić na okręcie.

Wasz człowiek założy wielokrotny blok na główne wręgi okrętu i na rozporniki, a potem użyje stalowej liny, lub łańcucha, przymocowanego jednym końcem na bloku. Drugi koniec okręci na wale koła przynajmniej cztery, albo pięć razy. Wyobraźcie to sobie. Wał się kręci i swoją siłą, wzmocnioną wielokrotnym blokiem, złamie wręgi. Najlepiej zrobić to w nocy. Ów człowiek musi, naturalnie, założyć kilka bloków, żeby siłę, pomnożoną już jednym, wzmocnić jeszcze następnymi.

Zamilkłem. Ciemności przede mną zaczęły szumieć i brzęczeć podnieceniem. Augustyn krzyknął. Trochę niepewnie, ale ciągle jeszcze gniewnie:

— Słuchajcie, brzmi to pięknie ,ale jest to nonsens!

— Żaden nonsens, — odparłem z pewnością siebie.

— Jeżeli rozwali ściany koło siebie, okręt nie zatonie, bo woda wniknie tylko do komory.

— Myli się pan. Bloki będą umocowane do wręgów stropu komory, który zdecydowanie ulegnie zdruzgotaniu.

Ktoś zaczął klaskać ,ale Aubin go szybko uciszył.

— Jak długo trwałoby, zanim by okręt zatonął?— spytał starzec. — W przybliżeniu, oczywiście, nie chodzi o minuty, pojmuje pan?

— Trudno określić dokładnie, ale przypuszczam, że w piętnaście minut.

— Wystarczy jeden człowiek, czy potrzebowałby pomocników?

— Powiedzieliście mi, panowie, tak mało o samym okręcie, o stosunkach na nim, że takich rzeczy nie umiem przewidzieć.

— Sami wiemy mało, compris? Jesteśmy też zaledwie zgrubsza wtajemniczeni w akcję, którą kieruje...

— Tylko żadnych szczegółów, — gniewał się Augustyn. — Ten Czech ma łeb na karku, ale to nie powód, żeby wpadać w przedwczesny zachwyt. Dałby pan radę sam? Tak, czy nie?

— Zaraz, zaraz, przyjacielu, o mnie będzie mowa później. Zręczny człowiek da sobie radę bez pomocnika, a do przygotowania wszystkiego wystarczyłyby dwie do trzech godzin. Naturalnie, o ile nie byłoby żadnych przeszkód. Myślę, że hałas, który sprawi, nie zdradzi go, na okręcie w pobliżu tunelu śrubowego jest stały huk. A jeżeli będzie wtajemniczony jeden z oficerów, mam wrażenie, że nie trudno będzie to uskutecznić. Tylko, że śmiałek, który odważy się to zrobić zginie. Nie będzie miał czasu uciec z komory przed naporem wody.

Ostatnie zdanie powiedziałem bardzo cicho. Niechętnie rozstawałem się z atmosferą, którą wywołałem. Niechętnie wracałem z życia do mej pustki. Potem zadrżałem pod uroczym dotykiem głosu, który mnie ze wszystkich najbardziej zniewalał:

— Ale sprobuje pan jednak, prawda?

Szybkim ruchem odgarnąłem włosy z czoła i poprawiłem kołnierzyk i krawat. Jak gdybym stał przed lustrem i jak gdyby mi bardzo zależało na mym wyglądzie. Słowa z trudem odrywały się od ust:

— Dlaczego za wszelką cenę chcecie, żebym zginął? Zresztą na okręcie nie będą tylko Niemcy, będzie tam nawet ktoś z waszych szeregów, jak sami mówicie, i na pewno wielu innych dobrych i niewinnych ludzi. Jeżeli okręt zatonie w tak krótkim przeciągu czasu, jak przewiduję, zginie mnóstwo ludzi, nie wiadomo dlaczego, no i naturalnie ja sam. Jeżeli się mylę i okręt zostanie tylko uszkodzony, albo przyłapią mnie przy robocie, Niemcy zastrzelą mnie, albo powieszą na miescu, okręt z ładunkiem wróci do portu i moja śmierć będzie zupełnie zbyteczna. Znalazłem sposób, odpowiedziałem na wasze pytania, ale poza tym....

Po króciutkiej przerwie dodałem zdanie z przeszłego życia, zdanie, którego już dawno nie wygłaszałem:

„Ja się z tym zresztą zupełnie nie zgadzam."

Augustyn wybuchnął nieopanowaną wściekłością. Syczał:

(d. c. n.)